

6°

3

1

Ludgarda

Tragedya w 5iu Aktach.



przez Kropinskiego

Позволяется.



ale garderoba?

Сурм

Osoby.

Chom: ~~St.~~ — Przemysław król Polski.
Racz — Ludgarda żona Przemysława. —
Pique — Ryxa Królewna Szwedzka. —
~~Piotr~~ — Erikson Poseł Szwedzki. —
~~Hottr~~: — Henryk Xiążę Windawy. — Ojciec Ludgardy.
Król: — Nałęcz pierwszy urzędnik Polski. —
~~Jasni~~: — Sambor Radca i Poufały Przemysława.
Monik: — Zaręba — Dowódzca załogi miasta Poznania.
Straż i służba królewska. —

Scena w Poznaniu na zamku królewskim.



Akt 1y

Teatr wystawia wspaniałą salę.

Scena 1a

Sambor Zaręba.

Zaręba

Skutek twoiey przyiaźni łaskę króla cenię,
Lecz tu codzień pogorsza moie położenie,
Wierz Samboru że z smutkiem i z niemałą trwogą,
Dowodztwo nad stolicy przyiąłem załogą;
Wszystko w mey wre niechęcią iestem pewny prawie
Że płonąca dla Rydy miłość w Przemysławie
Którą ledwie niekażdy mieszkaniec Poznania
Nie iuż skrycie iak wprzody, lecz głośno nagania.
Będzie dwóch strasznych woien dla kraiu powodem,
A może nayst straszniejszey bo tronu z narodem.
Niestety! z ust niejednych słyszałem te słowa,
Znać że iuż sercem króla niewładnie królowa.
Jakże prędko, bo prawie w chwili odetchnienia
Jey i naszego zwyręcia milną Oznamienia.
Dziś każdy tego wyrok iest skutkiem zapędu,
Bez żadnego na żonę, prawa i kray względu.
Przez swą wyztężoną miłość dla szwedzkiey królewny
Narzeczoney Wacława a Ludgardy krewney.

Czeskiego i Szwedzkiego królów ufności zdradza.
A klęski niezliczone na swoy lud sprowadza.
W pośród takich odgłosów w takim rzeczy stanie,
Stopień móy iest ciężarem a nie łaską Panie!

Sambor.

Zarembo nie przed tobą to serce nie tai,
Przytłum ten gwar burzliwy buntowniczey zgrai.
Przez ten krok zapewniaiąc Tron króla i życie. —
Mnie wydartą buławę wydrzeć możesz Kmicie.

Zaremba.

Cóż w podobnych zdarzeniach władza moia znaczy,
Każdy gwałt u nas hasłem gwałtu i rozpaczy.
Czyż nie wiesz że w tym woysku które nie oddziela,
Od przymiotów Rycerskich cnot obywatela? —
Wszyscy na tysiąc śmierci lecieć są gotowi,
Za tego który szczęście ich kraiu stanowi,
Ale ich żadne dary ni groźby nie skłonią,
Uciśnąć własnych ziomków bratobóyczą bronią.

Sambor.

Czemuż Nałęcz to bóstwo od was wszystkich czczone
Który w radzie Narodu wyobraża strone
Ów urzędnik bez skazy tak czynny otwarty,
Co z królową złączony i królową wsparty,
Pomimo moie dawne i nowe zasługi,
Mimo szmer hufców moich opór króla długi,

Za

Zawadzaiącą iego dumie i powadze,
Naywyższą nad wszystkami świat mi odięć władzę,
J oddać umiecie co ma ten zaszczyt iedyny,
Że patrzał przy mym boku na rycerskie czyny.
A dziś niech mnie tąż samą czynnością urzędu,
Niebezpiecznego w królu powściągnąć zapędu,
W serce iego na powrót Ludgardę wprowadzić
Złe obecne odwrócić, przyszłemu zaradzić,
Za com uczynił dla was i dla mey oyczyzny
Zaświadczą mi kray wszystko i w tych piersiach blizny;
Podwakroć nieprzyiaciół przez zwycięstwa w boiu,
Do korzystnego dla was zmusiłem pokoiu,
A rozszerzaiąc Państwa sławę i granice,
Tron wsparłem ocaliłem Naród i stolicę. —
Lecz pokóy świetną sławę i rozległość granic
Nateraz łącznie z Ludgardą raczyli mieć za nic.
Przebacz temu zboczeniu — Mówiąc z przyiacielem
Z całem wylać się sercem moim było celem.
Obawy twe nieplonne — złe wisi nad kraiem
Tak iest Król Książę kocha kochany nawzaiem,
Poseł szwedzki swoich zleceń pełniąc obowiązki,
Próżną groźbą dwóch woien chce zerwać ten związek
Wacław dzisiay przybywa — a prawie w tey chwili,
Goniec z Rzymu przyiechał mniemam domysł nie myli.
Oczekiwany wyrok iuż przywiózł rozwodu. —

Zaręmba

Przebóg! on byłby kosztem powstania narodu,
O ty którego zdaniu Król ufa i ~~[illegible]~~ radom,
Ty coś do iego serca wszystkich dróg iest świadom,
Zapomniey dawnych uraz oszczędź oszczędź mężu
Klęsk ludowi a hańby Polskiemu orężu! —

Zambor.

Zapomnieć zniewag...

Zaremba

Żali rzesz Królowey ucierpienia.
Waymy...

Zambor.

Zarembo! wielbię twóy sposób myślenia
Lecz...

Zaremba

Stóy Przemysław idzie. —

Scena 2ga

Ciż i Przemysław.

Przemysław (do Zambora)

Słuchay niechay wszędzie,
Taż sama cześć dla Ryxy i taż świetność będzie,
Jaka niegdyś Ludgardzie wyrządzaną była.
Gdy na tron Przemysława raz pierwszy wchodziła,
Zebrać się stanom Państwa niechay natencz każe,
Niech Poseł Szwedzki wnijdzie uszyną się straże,
(Zambor odchodzi) (do Zaremby)
A ty zgromadź swe woysko stań na iego czele,

J

J wiedz że szczęście Ryxy i wspieram i dzielę.
(Zaręba odchodzi) (Sam)
Wszystkie na mnie pioruny wysiłały nieba
Iluż mi Nieprzyjaciół zwyciężyć dziś trzeba,
Ale precz z tego serca niegodna mnie trwoga,
Rzym to Rzym co w imieniu przemawiając Boga,
Gdy wiecznemi z Ludgardą moie śluby czyni
O wypadki przyszłości niechay siebie wini,
Maniże niepłodney żonie dotrzymaniem wiary,
Z serca i z obowiązków uczynić ofiary?
Nie, nie, pomimo wyrok Watykanu srogi,
Nic mnie zwrócić nie zdoła z przedsięwziętey drogi
Niech lud przesądny szemrze na zgwałcone prawa,
Nigdy się im nie podda miłość Przemysława,
Ona do swego celu znaydzie drog tysiące,
Męstwem pociski losu gwałt gwałtem odtrącę.
Wytrwałości na wszystko. okrywszy się zbroią,
Ryxa chcę, Ryxa musi dziś ieszcze bydź moią.

Scena 3a

Przemys: Erydzon.

Przemys:

Erydzonie! spełnione są moie żądania,
Rzym tak długo im sprzeczny nakoniec się skłania
Wyrok iego z Ludgardą wiecznie mnie rozdziela,
Chcę mieć oyca w twym Królu maiąc przyiaciela.

Ery

Dziś więc ieżeli królewna przez miłość wzaiemną,
Podzielaiąca serce podzieli tron ze mną —
Ufam że mey przyiaźni z Waldemarem świadom
Przychylnie zechcesz naszym dopomódz układom,

Eridson.

Panie Waldemarowi o wszystkim doniosłem,
Ryxa iest córką iego a Eridson posłem.
Wiesz że Wacław ią kocha Wacławowi ona,
Oddawna wolą Oyca była przeznaczona,
Uroczystych zapewnień tak gwałtowna zmiana,
Mogłaby w nową woynę mego wmieszać Pana,
Zmienić układy królów moc Posła przechodzi,
Póyśdź wbrew życzeniom Oyca córce się niegodzi;
On tylko ieden może....

Przemysław

On iey pragnie szczęścia,
W iarzmie przymuszonego znaydzież ie zamęścia.
Czyż królewnie dozwolą iey cnoty i sława
Z sercem mnie iuż oddanem bydź żoną Wacława?
Co masz czynić wskaże mi postać rzeczy nowa,

Eridson.

Król przyrzekł królewskiego strzedz wymienion słowa.
Niepodobna mi przyszłych zleceń iego dociec,
On władnie losem Ryxy iak król i iak oyciec.

Prze

Przemysław

Jak oyciec dobry pewnie iey żądania ziści,
Jak król w iey związku ze mną większe ma korzyści;
Gdy łącząc serca nasze moc przydamy mocy,
Zadrży świat na grom każdy ciśniony z Północy.

Eridzon

Świat podbijać lub trwożyć nie iest iego celem,
Jest krewnym twoiey żony twoim przyiacielem,
Że związki iemu drogie i tych Panie pewny,
Dom twóy przeznaczył ślubom z Wacławem królewny;
Gdy więc król czeski do twey przybywa stolicy,
Po iey rękę iako skutek świętey obietnicy.
Bez narażenia sławy czyż królewna może,
Przyiaciółce i krewney zabrać tron i łoże?

Przemysł.

Miłość Ryxy tych uwag przyiąć nie iest w stanie,

Eridzon.

Mnie ię czynić powinność nakazuie Panie.

Przemysł

Jakaż powinność sprawiać gwałt iey sercu każe?

Eridzon.

Jey sława którą więcey nad iey szczęście waży
Jeśli sławę utraci szczęścia mieć nie będzie —

Przemysł.

Jedno i drugie miłość moia ma na względzie

Erikson

Trudno Panie połączyć dwie sprzeczności razem
Córka idzie za Oycowskim powinna rozkazem,
Boleię nad iey losem lecz dotąd nie mogę —

Przemysł.

Żegnam cię – Do iey serca sam otworzę drogę.

(Erikson odchodzi)

Zuchwały! i w swey dumie nieznaiący miary.
Z ciągłej rozkoszą twoie pomieszczę zamiary,
Ryxa mnie kocha a gdy głos kochaney woła
Widzę ią — cóż iey wdziękom opierać się zdoła.

Scena 4ta

Przemysł. Ryxa

Przemysł

Królewno! miłość wszystkie zmierzyła zawady,
Postępuiem do szczęścia za nadzieią w ślady.
Odniosłaś nad Rywalką tryumf zercom luby
Wyrok Rzymu z Ludgardą zerwał moie śluby.

Ryxa

Życzeniom mego serca uczyniłeś zadość
Ale ta którą czuię zawstydza mnie radość.
Miłość moia z litością toczy ciężkie walkę,
Oszemuś Niebo w Ludgardzie dało mi Rywalkę,
Lecz gdy razem szczęśliwe niemożem bydź obie,
Chcę sama ciebie kochać, chcę sama żyć tobie. —

chcę

chcę iey nieprzyiemnego uniknąć widoku,
Ale czy iuż Ludgarda wie o tem wyroku? —

Przemysł.

Nie Pani! ieszcze nie wie, od narodu czczona,
Silnie mnie kochaiąca odemnie wzgardzona,
Przez rozpacz i przez zemstę straszne dla nas obie,
Mogłaby lud pobudzić przeciw mnie i tobie.
By więc wszelkie skutecznie przeszkody oddalić
Uwieńczyć naszą miłość i szczęście ustalić,
Przytłumię zapał ludu któregoś ty panią
A który czci Ludgardę i grozi nam za nią,
Wstrzymałem wyrok, wszystko ogłosić go wzbrania,
Wprzódy nim ona mury opuści Poznania. —
A na ówczas królewno nawet dzisiay może
Serce i berło moie u nóg twoich złożę. —

Ryxa.

Dziś więc ona usłyszy...

Przemysł.

Pani! z kąd ta trwoga?

Ryxa.

Zwykle z nią przystępowiem do ołtarza Boga.
Nie dziw się tym wzruszeniom i moiey boiaźni
Pamięć od lat dziecinnych zawartey przyiaźni.

Tak

Jak ieszt — mimo miłości nad żalem przewagę
Przemysławie wśród szczęścia straciłam odwagę,
Widziałeś gdym nadzieią ciego tylko żyła,
Jak śmiało w ów czas wszystko tobiem poświęciła,
Lecz dziś w tey chwili nawet przed oczy mi stawa,
Rozkaz oyca — Ludgarda przybycie wstawa.
On stałą miłość dla mnie w swoim sercu chowa,
On pewny że danego dotrzymam mu słowa,
On co w tem samem mieyscu (: na tę myśl truchleię :)
Cieszył się waszym szczęściem swego miał nadzieię
Czczony od was kochany który z twoią żoną
Nayczulszą przyiaźnią widział mnie złączoną.
Z iakąż mnie uyrzy wzgardą ah! przebacz cześli;
Radości którą czuiesz niedość Kyra dzieli: —

Przemysł.

Pani twoia lękliwość połączona z smutkiem
Jest rady Eridsona nieprzyiaźni skutkiem,
On to na szczęście nasze bez żadnego względu
Chcę się zrobić ofiarą swoiego urzędu —
Pogardź nim pogardź trwogą co się w serce ciśnie,
A szczęście w całey tobie świetności zabłyśnie. —
Dla ciebie głos błagalny iuż wznoszą kapłany
Dla ciebie wszystko moie i lud móy zebrany —

Twoy

Twych czekaią wyroków — A radosna wrzawa,
Miłość naszą okrywa imieniem Wacława.
Ow król dumny nadzieią i ciężką koroną
Który cię wszędy swoią ogłaszaią żoną;
Mniema że długo posiadać twe serce i wdzięki,
Dość zyskać obietnicę od Oyca twey ręki. —
Wszystko tracąc naymilsze zwycięstwo mi daie
Odbiorę mu kochankę i wzięte mi kraie. —
Przed ołtarzem miłości uważne Rywala. —
Przed tronem króla...

Ryxa

Zemsta zbyt ciebie zapala,
Chciey pomnieć że Waldemar chce mi dać za męża
Znakomitego z cnoty sławnego z oręża,
Przeznaczył mi Wacława on mnie kocha Panie
Oyciec ieszcze na nasze nie przystał żądanie,
Gdy Wacław obietnicę tey łaski posiada,
Z potwarzy nam miotanych część i na mnie spada.

Przemysł.

Przebóg! co słyszę? także iest dla mnie wzaiemną
Królewno! iakąż przepaść otwierasz przede mną?
Jeżeli dla Wacława litość cię uwodzi!?
Ach! trzykroć dla mnie większą dla mnie milszą godzi

Wcz

Lecz na szalę Ofiary i iego i moie,
Nie przewagi Królewno lecz zmiany się boię;
Gdy wreszcie ieżeli twoie serce ci dozwala,
Okrutna uszczęśliwić dumnego Rywala.
J z odwagą dopełniaiąc nieszczęścia moich miarę
Odday mu w oczach Boga i serce i wiarę. –
Lecz gdyś mi wzięta szczęście spokoyność i żonę
Uyrzysz święte Ołtarze krwią moią zbroczone.

Ryxa.

Niewdzięczny! to coś wyrzekł w niebaczney zapędzie
Miłości nawet przebaczyć iuż zdolną niebędzie.
Względem czeskiego Króla, uspokóy swą trwogę
Zamknąłeś iuż w tém sercu do powrotu drogę. –
Dla kogoż to okrutny w miłości zapale
Wszystkie cnoty i związki zdeptałam zuchwale;
Dla kogoż gdy Ludgarda twoia we łzach tonie
J błędna troski swoie na mym składa łonie
Wydzieraiąc z iey serca iey serca skrytości
Niewinną swey wszystkiey poświęcam miłości
Dla ciebie…

Przemysław.

Przebacz Pani miłości to siła,

Ryxa.

Tak miłość moia wszystko tobie poświęciła
A ty kiedy mój zapęd żadney nie zna miary,

Mnie o zmianę, pogardzasz swe ważysz ofiary.
Żegnam cię. — (odchodzi)

Przemysław.

Ryxo! słowo, lecz czego się trwożę?
Kocha mnie i iuż nawet cofnąc się nie może.
Nie iey Ale Ludgardy tey i wyrzekania
Truią moią spokoyność i rozkosz kochania. —
Co mi po iey miłości iey wzniętaw iey cnotach,
I tych zmieniaiących ku sobie przymiotach
Gdy myśli serce życie, Ryxą przenikniony
Lecz opuśćmy na te smutne obrazy zasłonę.
Czyńmy co miłość karze stańmy się iey godni
Niemogąc iey zwyciężyć nie popełniam zbrodni;
Jlecz zawod przedenmą? komuż się powierzę?
Zdaie mi się że wszystko iey obronę bierze. —
Lecz Natęcz. — nie — cnot iego zurowych się boię
Owoż i On....

Scena 5ta

Przemysł i Natęcz.

Natęcz.

Rozkazy spełnione są twoie,
Radość Panie zwiętności wyrównywa wszędy
J Wacława weselne czekaią obrzędy. —
A kiedy szczęście twoie z życzeniami podziela Ry

Ryxa zostaie żoną twego przyiaciela,
Związkiem tak miłym tobie miłym naszey Pani
Wśród powszechnych okrzyków cieszą się poddani,
Widziałem iak idąca składać dzięki Bogu,
Ludgardę ostą pozdrowi u świętym progu
Lud twoy Panie zebrany przez tysiączne pienia
Z uniesieniem dla was wzywał Boskiego Imienia,
Tę dobrą Matkę ludu widziałem iak ona,
Nami dziećmi twoiemi w koło otoczona,
Z słodyczą dzięki wszystkich toskliwy to wzrokiem
Twarz swoią ter radosnych oblała potokiem
A z bytkiem tkliwych wzruszeń przięta zbladła
Jakby ratkiem nieszczęściem uderzona padła.—
Lecz się nie trwoż — do życia ię wkrótce przywiodły
Usiłowania nasze i kapłanów modły —
Odzyskawszy ię z życiem iakby żyć niechciała
Obłąkanym cię wzrokiem wśród tłumu szukała
I o me ramie wsparta gdy ludu westchnienia
Wśród powszechnego słyszeć dały się milczenia
Gdzie móy Przemysław słabym zawołała głosem
Gdzie Ryxa? —

Przemysł.

Dosyć — przestań cięży trudniey losem

Nałęcz.

Przebacz lecz nie powinno obrażać się Panie,
Ludu twego do dawnych osób przywiązanie. –

Przemysław.

Nałęczu! zawsze wiernym twoim byłeś Panom
Z chwałą, oyczyźnie służyłaś przewodniczącą stanom.
Wiesz kto zranił to serce? odkryć i go trzeba

Nałęcz

Kto królu?

Przemysł

Nałęcz – Nałęcz.

Kto Nałęcz o Nieba! –

Przemysł.

Lud mój błądzi gdy związtkiem Wacława się cieszy
Ciesząc się z ludem Nałęcz i błądzi i grzeszy.
Gdzie szczęście gmin ogłasza przez radosne wrzawy
Tam często widzi przepaść obywatel prawy. –
Nasze to dziś zdarzenie od wziątku Wacława,
Zacznie się zmnieyszać Polski i wielkość i sława
Złączony z Waldemarem przez dwie dzielne mocy,
Ciśnąć nas ów z południa ów będzie z północy.
Tak Nałęczu ten związek raczej mnie przestraszy.
On potęgę Narodu i świetność podwoi. –

Nałęcz

Serce twoie daremną królu trapisz trwogą
Szwedzi od nas odlegli mniey szkodzić nam mogą
W Wacławie Przyjaciela maiąc i dziada

Którego życie całe z cnot świetnych się składa,
Pewnieyszą znaydziem pomoc niżli w Waldemarze
Kradło Panie krwi związek z zacnemi mocarze.
Wacław święty przymierza dotrzymał nam wiary,
Od granic naszych woien usunął pożary.
I któż wie może dzisiay powróci nam Panie
Ziemie których udzierżyć niebyliśmy w stanie
Biorąc że uległ naszym prozbom i potrzebie.

Przemysł

Któż czyni dobrowolnie mniey potężnym siebie.

Nałęcz.

I cóż nam przyda...

Przemysł.

Cóż nam to u niebie mało.
Z podzielonych ziem Polskich iedno zrobić ciało,
Wydrzeć miecz co go wznosi brat naprzeciw brata,
Nadać dzielność rządowi siłą maiestatu.
I potęgą kres kładąc niezgodom i zdradom
Tyle lat nam grożących odgrozić sąsiadom,
O Polsko z rzędu mocarstw strącona niewcześnie
Gdzież są twoi obrońce w kim ich znaydę...

Nałęcz.

...We mnie.
Zapomniałeś szlachetnym uniesion zapałem
Żem cierpiał nieraz dla niey, zawsze ią kochałem,

Gdzież

Więc Gdzież króla co iey Imię poprzysięgam tobie,
Wskaż mi szczęście Oyczyzny wszystko dla niey zrobię

Przemysł.

Żegom żądał cny mężu dawny przyiacielu
Z którym zawsze iść pragnę do iednego celu.
Do szczęścia kraiu oto dziś szczególniey chodzi
Dla niego wszystko ważyć, tak wszystko się godzi.
Precz od nas ta niewczesna łękliwość sumnienia
Owe przesądy ułęsli ludzkiego plemienia.—
I którzy małym duszom cnota ulubiona,
Co częstokroć tą iedney ofiary wzruszona,
Ułomności tylko serca zadosyć czyniąca
W bezdenną przepaść ofiar miliony wtrąca
Niechay więc innych ten błąd unosi ludzi
My we wszystkim Nałęczu wznieśmy się nad ludzi;
Umysły naszych przodków maiąc na uwadze
Do wypadków przyszłości rozciągniymy władzę:
I Oyczyznie iedynie Oyczyźnie oddani
Bądźmy pierwsi co wszystko poświęcaią dla niey;
Kocham Ryxę, i przez nią moim iest zamiarem.
Zawrzeć wiecznie przymierze z Mężnym Waldemarem.

Nałęcz.

Ryxę?

Przemysł.

Tak iest Nałęczu połączałem związek

złoto

Skłonnością Przemysława Króla obowiązek. —
Czyż cię ta miłość dziwi? —

Nałęcz

~~Ni~~ mię dziwi (tanie) Panie. —
Ale krzywdzi Nałęcza samo iey wyznanie.

Przemysł.

Lubię ten zapał który iest cnoty zapałem
Takiego przyiaciela znaleść w tobie chciałem.
Pewny że są nayczystsze przedsięwzięcia moie
Twoiego surowego sądu się nieboię. —
Do większey mnie niż ciebie zmuszaią baczności
Odpowiedzialność Bogu i ku potomności. —
Mieć następcę z Ludgardy straciłem nadzieię
A czem iest kray bez Króla wystawiaią dzieie.
Krwią naszą zapisane są karty tey księgi,
Naród stawał się obcey igrzyskiem potęgi.
Każdy Polak był musiał na swey ziemi zbroyny.
A śmierć pana za często miał domowey woyny.
Pamiętny iakie nieszczęścia na Polaków się zlały
Kiedy opuścić musiał tron Bolesław śmiały,
W mieyscu iednego Króla stu było tyranów.
Kłótnie rządów z rządami ze stanami stanów.
Roskosze po obozach ucisk, rzezi, mordy.
I kray nasz pustoszące naiezdników hordy.

ale

Ale niech się nie sprawdzą słowa moie wieszcze
Że klęski z byt bolesnemi oszczędzisz ieszcze –
Gdy korzystaiąc z naszych błędów i niezgody
Na polskiey ziemi obce powstaną narody.
Co was karząc uciskiem samowładney woli
Narzucą ciężkie prawa i iarzmo niewoli:
Przerażony przeszłości okropnym widokiem
Troskliwym oyca ludu patrzącę w przyszłość okiem
Widzę z podniesionego męstwem moiem tronu
Klęski co na kray spadną z chwilą mego zgonu.
Chcę ie odwrócić – chcę dać z miłego wam rodu,
Następcę coby wielkość utrzymał narodu. –
Chcę aby z waszym zrzeczeniem przeniosła sława
Z pokoleń do pokoleń imię Przemysława. –

Scena 6a

Przemysław, Nałęcz, Ludgarda.

Ludgarda.

Przebacz Panie iżelim (: nadto może śmiała :)
Twoie ważne dla kraiu czynności przerwała,
Lecz ty sam zdolny iesteś rozproszyć tę trwogę,
Któréy dłużey ukrywać przed tobą nie mogę.
W dniu w którym Ryxa nasza przez swoie zamęźcie
Spełnia własne żądania i Wacława szczęście.
W dniu co trzech Państw życzeniom uczyni zadość
Czemuż nagle zmieszaną widzę Ryxy radość. –

Ja

Jey westchnienia iey postać okryta żałobą,
Jey rozmowy taiemne i tak częste z tobą; -
I w obecności mojey niespokoyność wzrasta,
Wszystko mnie wszystko iakimś nieszczęściem zastrasza,
Cóż to iest? - Czy Urok Czeskiej miałby bydź niestały?
Czy sprawy Państwa iego przybycie wstrzymały?
Czy Waldemar czy wreszcie sama Ryxa może,
Oświeć mnie niech się czczemi domysły nie trwożę;
Wiesz dobrze iak moiemu sercu Ryxa miła
Wiesz że iey szczęście własną krwią bym okupiła.
Ach! niepewność z mąk wszystkich nayprzykrzeysza męka. -

Przemysł

Próżno się o los Ryxy twoia przyiaźń lęka.
Wszystko iey sprzyia...

Ludgarda.

Czemuż gdy to mówisz Panie!
Nie radość w tobie widzę ale pomieszanie. -
Ale po cóż przymusem dręczyć się wzaiemnie?
Przed tym sercem co tylko tobie bije we mnie. -
Nie skryiesz swego - Niegdyś twoia dusza cała
Sama się na Ludgardy łonie wylewała. -
Twoy los i twoy byt wszystek z moim był złączony.
Wśród cierpień znaydowałeś ulgę we łzach żony.
Radość nawet niemogła bydź tobie przyiemną,
Którey by twoia miłość niedzieliła ze mną. -
Niegdyś (! te czasy z twoiey zniknęły pamięci;
Myśli me zgadywałeś uprzedzałeś chęci - Dziś

Dziś widząc nieszczęśliwa że się wszystko zmienia,
Obce są tobie moie trwogi i cierpienia –
Samotna pogrążona w strapieniu głębokiém,
Próżno stęsknionem co dzień wyglądam cię okiém.

Przemysł.

Chcesz żebym u nóg twoich zgniaiąc kotana
Nayświętszych zapominał obowiązków pana?
I szczęście mego ludu spuszczaiąc na losy
Słyszał wyrzekaiące milionów głosy? –

Ludgarda

Nie Panie! w ów czas nawet gdym ci miłą była
Nigdy serca moiego myśl ta nie skaziła. –
Sam owszem. –ś kochaiący i kochany wzaiem.
Umiałeś czas podzielać między mną i kraiem,
Ale niech to wspomnienie dnia tego nie trwie
Który szczęście nam zniszczył dla Ryxy gałuie.
Oby ona przynaymniey. –

Przemysł.

Z tey własnie przyczyny.
Wszystkie są moie dzisiay zaięte godziny.
Przebacz że poświęcony potrzebom narodu
Niechcę zgłębiać takich na mnie wyrzekań powodu.
Wiedz iednak że dziś każda Przemysława czynność
Ma za cel szczęście Ryxy i króla powinność. (odchodzi)

Scena 7ma

Natęcz Ludgarda.

Ludgarda

Co za słowa?

Nałęcz

Występny!

Ludgarda (do Nałęcza)

O ty mężu prawy —
Coś mię z łona Rodziców i lubey Windawy,
Wstępuiącą w te mury zgrozą otoczoną
Widziałeś międzyś — ty moią bądź dzisiay obroną.
Oyciec móy oddalony Matka moia w grobie,
Xiążę Wacław odbiera w kim nadzieia w tobie.
Bądź Oycem ieżeli błądzę ukaż mi błędy moie.
Niewinna za przestępstwa kary się nie boię,
Przemysław mnie niekocha ah! tak — nieszczęśliwa,
Od ciebie rad pomocy i pociechy wzywa. —
Milczysz? wiem — to milczenie iest skutkiem boiaźni,
Ona to zwykle dzielność odbiera przyiaźni.
Także mnie Nałęcz ciemięży — tak me rany goi —
Oycze! odbiegli córkę przyiaciele twoi. —

Nałęcz.

Czy podzielam nieszczęście które cię dotyka,
Doświadczysz mnie dziś Pani w przybyciu Henryka.

Ludgarda

Oyciec móy! ach nieszczęsny, trzykroć nieszczęśliwa
Zwiększać on nie ocierać łzy moie przybywa.

Nałęcz

Wym głosem zawołany w pomoc tobie spieszy,
On ci twą ufność wróci i córkę pocieszy. (odchodzi)
(sama)

Ludgarda (sama)

Ty córki nie opuszczasz Oycze ukochany!
Jak i ięy los bolesne dzisiay zada rany.
Czemużeś od szczęśliwey żył wprzódy daleki;
Upłynął czas niestety! upłynął na wieki.
Kiedy ia z Przemysławem on szczęśliwy ze mną
Oboieśmy pałali miłością wzaiemną.
Gdy mi mówił: wierzyłam w niebacznym zapędzie)
„Ludgardo! miłość nasza na wieki trwać będzie,"
Wierzyłam i gdy łzami zlewałam te słowa
W samych łzach rozkosz dla nas przybywała nowa,
Jakże gwałtownie dla mnie wszystko się odmienia!
Opuszczona! nieszczęsna i bez doświadczenia!
Wszystko dzisiay mną drżącą iako listkiem chwieie,
Jedyną z moich pociech odbiera nadzieię.—
Umieraiącey Matki zniewolony głosem,
Ów Nałęcz co iey przysiągł mym trudnić się losem,
Dzisiay mnie.... o niebaczna na próżno się trwożę
Nałęcz cnotliwy prozb iey zapomnieć nie może.
Rozważmy siebie— może w sobie znaydziem winę
Oziębłości Przemysława mieć musi przyczynę.—

(po długiem milczeniu)

Ale iuż wiem— Innego on powodu nie ma,
Przyiaźń Wacława dla mnie miłością być mniema;

Jak — o szczęście — Nadzieio! o miłe obrazy! —
Jak pamiętam... Widziałam... ilem tylko razy —
Albo też Ryxa imię Wacława wspomniała. —
Jak na twarz Przemysława zawsze wstępowała. —
Biegnę — rzucę się do nóg widząc mnie w rozpaczy,
On co mnie kocha łatwo móy zapęd przebaczy. —
Nie cofaymy tey myśli prowadź mnie miłości;
Któż kochaiąc nie uczuł trwogi i zazdrości. —
(odchodzi)

Akt 2gi Scena 1a

Zaremba Nałęcz.

Zaręba.

Tyle tylko doyść mogłem z Sambora rozmowy,
Że iest nieprzyiacielem twym, Kmity, Królowey.
Wszystko gotów poświęcić swey zemście i dumie.
Ukryć ich nawet niechce czyli też nie umie. —
Wpośród zgrai stronników których zewsząd ściąga,
Z tez Ludgardy i z zasług twoich się urąga. —
Słowem z tego co czuie — co mówi co działa,
Widać że chęcią zemsty i znaczenia pała. —
A zamęt w kraiu biorąc za przyiazną porę
Podnieca ogień którym Król dla Ryxy gore. —
Panie zpieszyć należy — zbrodnia nader czynna,
Z lada chwilą krew może rozlać się niewinna. —

Nałęcz

Mężu! nie traćmy serca nie z iedney iuż toni;

Zie

Ziemię naszą Bóg wyrwał co niewinnych broni;

Zaremba

Zrudno Panie uyść nieszczęść które przyszłość zbiera
Wyrok kościoła iuż nam Królowę odbiera. —

Nałęcz.

Miłość to mistrz wyrok utwarza rozwodu,
Ztuley Króla niemogą bez woli narodu,
Ni z żoną bydź zerwane ni Szyą zawarte
Zamiary nasze czyste bo prawami wsparte.
Te kto bądź zechce gwałcić i ktęzh bydź narzędziem
Przeciw temu stańiemy i bronić ich będziem. —
Odłożmy iednak wodzu choć cierpiemy tyle
Ostateczne sposoby na ostatnią chwilę. —
Lecz i w tey bez zapału i ubocznych względów
Pełniymy obowiązki przysiąg i urzędów. —
Idź i w twoich żołnierzy twego natchniy ducha,
Niech każdy nie stronnictwa lecz głosu prawa słucha.

(Zaręba wychodzi) Scena 2a

Nałęcz Sambor.

Nałęcz

Z Królem chcę mówić racz go uprzedzić Samborze.

Sambor.

W tey chwili iest z Królową w żadney iednak porze,
Dla Nałęcza na którym berły i tron są wsparte

Ni drzwi króla ni serce niebyły zawarte. –

Nałęcz

Przyzwoitym twym słowom umiem cenę nadać,
Ale ia nie dość zręczny sercem króla władać.
Właśnie że on znadobne móy myślenia sposób.
Usnoś swoią do innych iuż przenosi osób. –
Oświaty w usługach kraiowych i tronu,
Natóż mey otwartości zachowam do zgonu.
Gdy inni przez ciągłe zdrożnościom oklaski,
Wciskaią się do króla i serca i łaski;
Ja co me szczęście w szczęściu Oyczyzny stanowię,
Kocham Polskę czczę Króla gdy mu prawdy mówię.

Zambor.

Jeżeli miłość iego zdrożnością zowiesz Panie!
Zgaśić ią w nim ty ieden tylko ieszteś w stanie.
Żadne inne złe pewnie na naród niespadnie,
Gdy Nałęcz sterem rządu umiła wayskiem władnie.

Nałęcz.

Przywiązanie do kraiu i cnoty znam Umity,
Że są droższe nad wszystkie zwycięstwa zaszczyty.
W złego Obywatela ręku miecz zwycięzki,
Częstokroć na kraj ściąga kaydany lub klęski. –

Zambor.

Racz wymienić kto twoiey potwarzy iest celem.

Zam

Sambor dowiódł że zawsze był obywatelem,
A ci którzy na iego upadku powstali
Niemogą, każdź swych zasług z moiemi na szali, –
Danego wam pokoiu moie zyski całe,
Że z odiętym mi stopniem wziąść nie chcę chwałę. –
Jestto odwieczny podłey zawiści w nas zaród,
Zniechęca zasłużonych i uniża naród. –
Lecz ia od tey powszechney chcąc być wolny skazy,
Usuwam osobistey powody urazy. –
I dziś co mamy działać gdy nam dasz przykłady,
Za pierwszym urzędnikiem pierwszy póydę w ślady.

Nałęcz

Zawszem iedną Samborze i prostą szedł drogą
Tą wszyscy iść powinni i wszyscy iść mogą. –
Ni los ni osobistość, ni żądza znaczenia,
Nie miota sercem moiem i zdania nie zmienia;
Strzedź praw lud z tronem łączyć zapomnieć o sobie,
Innych nad te przykładów nieumiem dadź tobie.
(odchodzi)

Sambor (: sam :)

Dumny Nałęcz do zemsty daie mi przyczynę,
Mnie to miłości Króla chcą przypisać winę; –
Słaby starzec Ludgardy wzruszony ięczkami
Ukorzyć mnie i Króla na próżno się mami.
Niepamiętny com czynił dla kraiu i braci,

Drogo on mi tey cnoty surowey przypłaci:
Po ich tylko upadku szczęśliwym bydź mogę;
Do ich upadku sami ułatwią mi drogę:
Rozdmuchnę jeszcze silniey miłość w Przemysławie
Naycżarnieyszy mu obraz Małżonka wystawię:
Oświadczeniem rozmową i tkliwemi słowy.
Z ust łatwowierney wszystko dobędę Królowey.
A gdy poznam ich czyny sposoby zamiary.
Oddam na zemstę miecza krzywd moich ofiary.

Scena 3a

Sambor Erydzon.

Erydzon.

Kiedy iuż ta okropna godzina wybita
Jaką Bóg w gniewie tylko na Ród ludzki zsyła,
Gdy czytam z pism nadeszłych z Sztokolma i Pragi,
Że chcą oba Królowie mścić się z swey zniewagi;
Pozwól niech raz ostatni przed tobą Samborze,
Z zwykłą szczerością serce i usta otworzę. —
Wiedząc ile się tobie przemysłów udziela,
Jak cię słusznie Imieniem zdobi przyiaciela,
Wiedząc ile korzyści przynieść może rada,
Męża co Ufność Króla i ziomków posiada,
Zaczynam udzielonem od Oyca mi prawem,
Chciałem szwedzką Królowę połączyć z Wacławem-

chcia

Chciałem głosem przyjaźni w chlubney do zapędu,
Zgasić występną miłość i wywieść cię z błędu. —
Próżne usiłowania, daremne uwagi,
Drżąc na miłość jey zrzec się niemiała odwagi. —
Przeniosłem więc ~~tw~~ me prośby do twoiego Pana,
Posła i starca przed nim ugiąłem kolana. —
Dla Oyca i dla córki litości błagałem,
Z zamężną kochanką zmiękczyć iego serce chciałem,
Lecz i tu głosem moim miłości obrażona,
Za swą obelgę wzięta prośby Eridsona,
Gdy więc cnoty Ludgardy, dobro ważne, prawa,
Związki krwi z Waldemarem i przyjaźń wstawia,
Żadnych u twego króla względów niezyskały
I ślepego zapędu ofiarą się stały. —
Pozbawiony nadziei odwrócenia woyny,
Wyroku Waldemara czekałem spokoyny.
Nadszedł dziś — On na zawsze (: przed tobą nie taię :)
Rozdzieła od lat kilku połączone kraie,
W prawdzie niepowinienbym więcej podnosić głosu,
Ni ofiar nieszczęśliwych użalać się losu,
Lecz serce zapomniało że Eridson posłem
I iako ostatnich zamorze głos do ciebie wzniosłem.
Głos tą iedynie szczerze wieścią ożywiony,
Że Przemysław miał łzami zmiękczyć się swej żony

Spiesz więc — losy pokoleń w tey ważą się chwili;
Dla ich szczęścia niech dusza twoia się wysili;
Użyy przed nim skutecznych rad, prozb, wymowy,
Włóż na twóy kray wdzięczności obowiązek nowy,
A wstawiaiąc się radą, wstawiony żelazem
Uwiecznisz imie twoie w trzech narodach razem,
Ja z moiey strony wszelkie podwoię starania,
Skłonię Księżę do związków od których się wzbrania.

Lambor.

Ach czuię ia to szczęście móc przywieść do zgody,
Tyle dla nas korzystney, trzy wielkie narody,
Uprzedziła Oyczyzna twoie Panie chęci,
Zawsze one w mem sercu były i pamięci;
Pełniąc obywatela powinności święte,
W żadnym dniu usta moie niebyły zamknięte.
Na groźby stratę łaski na gromy niedbałem
Polak śmiało mówiłem, przyiaciel błagałem
Lecz wszystko nadaremnie — tak iest nadaremnie
Odwrócenia klęsk wszystkich masz nadzieię we mnie,
Od tąd iak Król dla Księżny silney miłości czuię!
Nikomu się niezwierza rad myśli nieprzyiemnie,
Więcey powinien i przyszłości tem dla nas straszniejsza,
Że opór go unosi, miłości niezmnieysza —

Że

Jednak zrazumię Posła we mnie zaufanie,
Idę twoie u Króla popierać żądanie —

Scena 4ta

Eridzon Ryxa.

Ryxa.

Wolna od wszelkiey trwogi luby Eridzonie,
Z iakąż pociechą radości na twym składam łonie:
Zniknęły wszystkie zawady — kochanam wzaiemnie
Wierz mi miły być nie może szczęśliwszym nademnie
Zdaie się że los wszystkie dla mnie szczęścia zbiera,
Mieć za męża kochanka a w nim bohatyra;
Zostać Matką i Panią mężnego Narodu,
Rozszerzyć blask świetnego Waldemara rodu,
Ach! ten tam obraz który Ryxa sobie kreśli;
Niedopuszcza Władawa do serca i myśli —

Eridzon.

Cóż sprawia w sercu twoiem tak nagłe przemiany,
Przed chwilą pogardzony i znowu kochany?
Ow Przemysław co ciebie....

Ryxa.

Nie kończ Eridzonie.
Nayczystszą, naysilnieyszą on miłością płonie.
Uniesienie się tego co mnie obraziło,

Zlun

Ztrutkiem trwogi o ztratę mego serca było,
Ach! dla tych co wzaiemną miłość wszędzie noszą,
Często niezgody sierdzieciem a łzy są rozkoszą

Eridson.

Przyiaźń Ludgardy niegdyś tak ci była drogą

Ryza.

Przyiaźń razem z miłością zgodzić się niemogą

Eridson.

Wiesz twego oyca wolę, przestąpisz ię za nią.

Ryza.

Myślisz żeś serca mego sama iestem Panią.

Eridson.

Kiedy oyca nad sobą iuż uznawasz władzę,
Własne przynaymniey dobro chciey mieć na uwadzę
Nie radbym z twego serca wyrywał nadzieię,
Ona nawet gdy zwodzi tysiące pociech leie,
Lecz Pani twoim losem iedynie zaięty
Winienem iey zwodnicze wskazać ci ponęty,
Winienem ostrzedz ciebie że wzbytnim zapale
Uwłaczasz Oycu Bogu, twym cnotom i chwale.
Przypomniey gdy w sztokolmie ogłosiła sława
Wielkie czyny zwycięztwa i cnoty Wacława
Gdy Wacław co mu wodwrót twe przeniosła względy

zą

Żądać i obietnicę twey otrzymać ręki.
Cały naród swe dobro w tém widząc zamęźciu
Błogosławił własnemu i twoiému szczęściu.
Pamiętna chwila, gdy się u morskiego brzegu
Rozpięte żagle z sobą wzywały do biegu.
Gdyś wśród żegnaiących ludem otoczona,
Szybko do oycowskiego powracała łona
Gdyś natomiast upadłszy przed nim na kolana
Ostatni raz żegnałaś i Oyca i Pana,
Że były iego słowa kiedyś drżącą nogą
W rozchwiany wiatrem okręt wstępowałaś z trwogą
„ Erydzonie! naywyższym urzędem cię zdobię,
„ Od tey chwili mieć będzie Kyxa oyca w tobie.
„ Nieznani iey są jeszcze ni ludzie ni prawie
„ Powierzam ci me szczęście, bo córkę oddaię.—

Kyxa.

O bolesne wspomnienia!—

Eridzon.

Przybyłaś w te strony,
Gdzie krwi związek przyjaźnią był wkrótce uzrozony
Gdzie Przemysław z Ludgardą w swey miłości stali
Wzaiemnością serc czystych niebo rozczulali,
I gdzie tobą szczęśliwi, twym łożem zaięci, Ky-

Ryxa.

Eridsonie! niewznawiay tych czasów w pamięci,

Eridson.

Któż na ów czas mógł przeyrzeć że twe Pani wdzięki,
Wniosą w Dóm Przyiaciółki trzy tylko i ięki,
Że zatrują cny życie, i że trzy Narody,
Wskażą na klęski Woien i wieczney niezgody,
Ach wierz mi! z cięzkim bolem wracaią pamięci
Te dni, kiedy Przemysław uprzedzaiąc chęci,
Troskliwością o los twóy i taieniem rany,
Gotował raz ~~[illegible]~~ pótworny w krótce iś żadany,
Litość w serce niewinne i bez doświadczenia,
Łatwo wchodzi i łatwo w miłość się przemienia,
Toż się i z twoim stało — po chwili bojaźni,
Przez którą głos milczący Ozwał się przyiaźni,
Zszła miłość za litością odwaga za trwogą
Wiem że dla twego serca ta prawda iest srogą
Lecz cierpliwie do końca racz wysłuchać głosu
Który cię od cięzkiego ma zasłonić ciosu; —
Zniknął przymus — kochałaś i byłaś kochaną,
Ale samą przyiaźni na miłość zamianą.
Przestałaś być szczęśliwą — niespokoyność trwoga
Wspomnienie na Wacława na Oyca na Boga.

Łzy

Wydarcie Przemysława nieszczęśliwey żonie,
J zgryzotę i miłość zawarty w twym łonie,
Nie długo ta okropna w duszy walka trwała,
Wyrzec się wszystkich względów miłość i cnota zwała,
Pociąg coś go w twem sercu nosiła ukrycie,
Chciałem wyrwać, lecz wyrwać z nim bałem się życie.
Widząc że każdy opor a nawet uwaga
Nie gasi ale owszem silniey płomień wzmaga,
Połączyłem się z wami - troski twoie słodził,
Waldemarem nakłaniał, Wacławem łagodził,
Lecz dziś, gdy ściągaiący tyle nieszczęść razem,
Rozrywa się Wasz związek Oycowskim rozkazem,
Gdy dostrzegłem /: Ach zadrżyy iak i ia zadrżałem;
Że Przemysław występnym uniesion zapałem/
Naraża twoią sławę z twey się trwogi śmieie.
J los twóy zpraszcza tylko na czas i nadzieię.
Gdy się nakoniec wszędy ieden głos rozchodzi,
Że żonie wrócił serce, krzywem cię uwodzi.
Radzę bo ci tak karzą, Bóg twe szczęście stawa
Byś dopełniła życzeń Oyca i Wacława.
J przez słuszną występney miłości pogardę.
Pocieszyła strapionych Ludken i Ludgardę.

Kyxa.

Przemysław kocha żonę, i napowrót ona...
I cóż mogło w ten obłęd wprawić Eridsona?
Ale wiem — Waldemara wyrokiem strwożony,
Chcesz moie serce zwrócić do Czeskiey korony.
Twa to ręka w nim gasi miłości pochodnie,
Twoie to usta iemu narzucaią zbrodnie,
Możeż Oyciec Móy żądać ieżlim Oycu miła,
Bym związku z innym napóy trucizny wypiła?
Nie Eridsonie! — Powiedz twoiemu Królowi,
Że sam tylko Przemysław los Kyxy stanowi.
Że miłość moią kładę w równi z życiem razem,
Że może mi ią wydrzeć lecz tylko żelazem. —

Eridson.

Spełniwszy obowiązki serca i urzędu,
Gdy iuż żadnego niemasz na me rady względu,
Kończę na tem Królewno że dziś mówię szczerze,
(Dałby Bóg by niebyły słowa moie wierze:)
Doświadczysz ile czarna Przemysława zdrada,
Tobie, Oycu, Ludgardzie i mnie ciosów zada.
(odchodzi)

Scena 3ia

Kyxa Ludgarda

Lud

Ludgarda.

Ryxo! na twoie łono rzucam się szczęśliwa,
Moy Przemysław mnie kocha twoy Wacław przybywa.

Ryxa.

Przemysław ciebie?...

Ludgarda

Winnam zwrot iego miłości,
Łzom moim i odkryciu moiey niewinności; —
Gdy mnie kochał i kiedyś go wzaiem kochała
Zawiść niedoszczęsna iad swoy w iego serce wlała,
Mniemał on że Wacława pragnąc wydzić sobie,
Tę miłość cnotą tylko zwyciężałam w sobie,
Ach gdybyś go widziała iak tkliwie przedemną
U nóg moich błąd wyznał i miłość wzaiemną.
I iak miłemi łzami zlewaiąc me dłonie
Wracał serce kochanka kochance i żonie.
Dzieliłaby to szczęście twoia dusza tkliwa,
Obyś Ryxo z Wacławem była tak szczęśliwa.
Lecz i on....

Ryxa.

Stoy okrutna!

Ludgarda

Coś rzekła wzapędzie.

Ryxa (ukrywaiąc swe pomieszanie)

Zmiana stanu płci naszey zawsze straszną będzie

Gdy ulegaiąc sercu — Albo też potrzebie.
Na zawsze że tak powiem zrzecz się mamy siebie.
Gdy tracę nieszczęśliwa tyle pociech razem,
Przebacz tym wyciśniętym przeszłości obrazem.

Ludgarda

Ryxo Wacław cię kocha — i dziś jeszcze może,
Przyiazną ręką zwity wieniec na cię włoży.
Nie trwoż mnie — oddalenia raczey potrzebuię.
Ja która wszystko z tobą podzielam i czuię. —

Ryxa.

Wszystko ze mną podzielasz? —

Ludgarda

Ryxo! mów cóż znaczy? —
Za niespokoyność? — Ryxa

Mocey lękay się rozpaczy. —

Ludgarda

Kiedyż dla mego serca w twoim była słodkość,
Wyznay nie truy mi szczęścia — miey nademną litość!

Ryxa.

W milczeniu masz ią moich pierwsze z myśl ust słowo
Przeraża cię — Co czynię? Zostaw mnie Królowo.

Ludgarda

Czyż ta która mi męża wydrzeć chciała zawsze.

Z tw

J twoią dla mnie przyjaźń zmieniła w nienawiść?

Rypsa.

Zgadłaś! –

Ludgarda.

Mylisz się próżna iest twoia obawa;
Ja kocham Przemysława....

Rypsa.

J ia Przemysława! –

Ludgarda.

Przemysława! O nieba! o srogości losu! –
Nieszczęśliwa! przyiaźni którey wysłuchaiąc głosu
Tworzącey się miłości umorzę pierwsze wzruszenie,
Przygaś ogień nim ieszcze zaymą się płomienie;
Królewno twoia rana iuż moią iest raną,
Doznałam co to kochać a niebydź kochaną.

Rypsa.

Przez odemnie Rywalkę! moią twoią rana?
Łatwe są tobie cnoty gdyś wzaiem kochana.
Zrób mnie szczęśliwą Rypsa póydzie w twoie ślady,
Odda litość za litość i rady za rady. –

Ludgarda (odchodząc)

Niewdzięczna! – (odchodzi)

Rypsa. (sama)

Zemsto! zemsto! to serce cię wzywa.

W tobie ia tylko ulgę znaydę nieszczęśliwa,
Tobie wszystko poświęcę, tak wszystko poświęcę
Ty dasz sercu odwagę podaiąc miecz w ręce —
Gdyby samą litością tylko uniesiony,
Wstrząc z miłością dla mnie powracał do żony,
Gdyby kiedy niewdzięczny tak łatwo się zmieniaiąc,
Z uczuciem u nóg moich błagał przebaczenia,
Gdyby się był mnie zwierzył wyznał swoią winę,
Lub przynaymniey dał iaką swey zbrodni przyczynę
Widząc w iego zgryzocie razem żal i karę,
Możebym szczęścia mego zrobiła ofiarę.
Ale nie — precz odemnie niegodna litości,
Gniew, zemsta i nienawiść zrówna mey miłości.
On co się z mey słabości z swych przysiąg naygrawa,
U którego ieszt niczem moia nawet słowa,
Który może w tey chwili w raz z swoią Ludgardą
Znieważa mnie litością lub okrywa wzgardą.

Scena 6ta

Ryxa Przemysław.

Przemysł

Królewno! —

Ryxa.

Wiarołomco! zatrzymay twe słowa,
Z ust twoich nic wyyść nie może chyba zdrada nowa,
gdzie

Gdzież owa miłość dla mnie? nienawiść dla żony?
Gdzież ów Rzym? gdzie ów ołtarz dla nas przeznaczony?
Gdzie są twoie przysięgi? o me szczęście... trwoga,
Dla ciebie odstąpiwszy stanu, Oyca, Boga,
Pomimo nieustanne w ten czas zgryzoty,
Lękam się (bo cię kocham:) powrotu do cnoty,
A gdy w kochanym całą pokładałam nadzieię,
On wiarołomny u nóg Ludgardy tey leży.—
Zaprzysięga iey miłość, moiey się wyrzeka,
Cóż? powiedz? — Cóż mnie teraz oprócz hańby czeka.
Już to serce zranione nie więcey nie czuie
Prócz zemsty, i ta nawet dni moie zatruie—

Przemysł.

Strata ciebie iedynie, nie zemsta mnie lęka,
Pragniesz iey? ta królewno zastąpi cię ręka,
Że z udręczeniem moiém zwleka się godzina,
Co mnie z tobą nie łączy, megoż serca wina?
Że dla wspólnego szczęścia i twoiey obrony.
Mimochętnie z łona tkliwych wszedłem do żony
Że pozorem miłości i tem iey potrzebie
Nayświętszą z ofiar niosłem uniżaiąc siebie.

Ky

Ryxa.

Przestań — nazbyt to wielkie są dla mnie ofiary
Tkliwey za nie wdzięczności i dla twych słów wiary.
Szukay u tey dla któréy łzy były wylane,
Ryxa miłość miłością, zmianą płaci zmianą. —

Przemysł

Że łzy były dla ciebie. —

Ryxa.

U nóg jey! nie Panie!
Zniszczyło we mnie miłość twe własne wyznanie,
Cofam imię kochanka, cofam iego prawa,
J wszystkie ie przenoszę do serca Wacława.
Jeśli żal nieszczęśliwey poruszyć was może,
Przebaczcie błędom Ryxy i Oycze, i Boże —
Ach i ty przyiacółko! i żono cnotliwa;
Przebacz! że łzami Ryxa twey litości wzywa.

Przemysł

Cofniy Imię kochanka imię dla nas święte,
Dane mi wśród zapału, wśród zasług odięte.
Oddaj serce innemu co moiem bydź miało,
Co mi tylko okropność miłości czuć dało. —
Uroczyste z pamięci wymaż przyrzeczenia
Lecz wiedz że się to serce dla ciebie nie zmienia.

mógł

Mógłżem sądzić ażeby w tey samey godzinie
Gdy dla kochaney tyle drogich ofiar czynię;
Gdy mnie ku niey zwycięstwa wszystkie zawsze wiodą
Niewdzięczność i zniewaga ich były nadgrodą. –
Ach! ieżeli pragniesz pani odebrać mi życie,
I lud wzburzyć dzieląc tey Ludgardy zbrodnię,
Odkryy iey miłość naszą dotąd iey taiemną,
A wnet ich i twey zemsty dokonasz nademną.
Już i tak ona przez swe nieustanne żale...

Ryxa.

Stóy, przebóg! o kochany nie przyczyniay męki:

Przemysł

Ryxo!

Ryxa.

Przebacz! –

Przemysł.

Łzy twoie...

Ryxa

Przebacz nędzney nie ty,
Ale Ryxa występną została niestety. –
Już Ludgarda...

Przemysł.

Cóż znaczy?

Ryxa.

Może się iuż zbroią?..
Ludgarda...

Przemysł.

Cóż Ludgarda?-

Ryxa.

Już wie miłość moią.

Scena 7a

Ciż i Ludgarda (którey niewidzą)

Przemysł.

Stało się... (po długim milczeniu)
Już trzom twoim dziś koniec pokorę,
Miłość bez ofiar zwać się miłością nie może,
Idźmy! wyroki moie iuż są niecofnione,
Maiąc w Ryxie kochankę mieć będę i żonę.-

Ryxa.

Ach, patrz Ludgarda!-

Przemysł.

Idźmy rozstać się cięy imienia.

Ryxa.

Boże! Boże! nayczęściey to czas do zmienienia.-
(odchodzą)

Ludgarda (w ten samem mieyscu)

„Maiąc w Ryxie kochankę mieć będę i żonę:"
Jegoż to były słowa? do mnie wyrzeczone?
Słyszałam że ia sama? nie błądzą me oczy?-
(z obłąkaniem)

Ja

Jakaż gromada węgrów w to serce się tłoczy?
Cyrce odbiy żelazo odmoiego łona,
Na twe ręce krew pryska i twa córka kona.
(Nałęcz wchodzi)
Gdzież mnie rozpacz unosi?... o niewinnych Boże!
Cóż przeciw mnie nieszczęsney twóy gniew zrócić może
Tobie, Przemysławowi, i wierna przyiaźni,
Patrz – to serce bez żadney otwieram boiaźni.
Ale ta co mnie zdradza i szczęście wydziera.

Nałęcz

Nierozpaczay Królowo – Bóg niewinnych wspiera,
Nierozpaczay – Miey litość nad nami i sobą.
A Bóg którego wzywasz, Bóg stanie za tobą.

Ludgarda.

Litości? komuż więcey nademnie iey trzeba?
Wzywaiąc iey codziennie zmordowałam Nieba;
Nietrwoż się – Już Ludgarda też więcey nielicie,
Lać ię tylko i szczęśliwi co maią nadzieie
(z pomieszaniem)
Widzisz moią spokoyność... widzisz iak odwaga
Nad żalem i nieszczęsną miłością przemaga.
Widzisz. (z obłąkaniem) Ale Nałęczu nie patrzay w tę stronę
ma

„Maiąc w Ryxie kochankę mieć będę i żonę.—"

Natęcz

Pani!—

Ludgarda.

Idźmy to mieysce odbiera mi siły.—

Natęcz

Okrutny! twoie zbrodnie iuż miarę spełniły.

Ludgarda. (wsparta na Natęczu odchodząc)

Przebacz mu—On niewinien, nie czuie mey rany.
On co kocha a zawsze był wzaiem kochany.—

(koniec)

Akt 3ci scena 1a

Natęcz i Ludgarda.

Ludgarda.

Wszystko Natęczu wszystko łączy się nam każe
Liczne do koła zamek otaczaią straże,
Wszędy smutek, a każdy w milczeniu głębokiem
Ostrzegaiącym zda się na mnie patrzeć okiem,
Cóż to? nowesz wypadki los gotuie srogi?—
Ah! lub pociesz strapioną lub też umnieysz trwogi.

Natęcz.

Czemuż zamiast pociechy odkryć raczey muszę,
Rzeczy, które przerażą iuż zbolałą duszę.

Krós

Król który gwałci prawa i cnot się pozbywa,
Zwykle i tron i siebie żołnierem okrywa. —
Ten iest stan Przemysława niczem niewstrzymany,
Ściąga iuż na nas woyny i włádzie kaydany.
Każdy dzień, każdy wyrok, mnoży nadużycia,
Nikt z nas, nawet ty Pani nie iest pewny życia.
Ocalić go królowo nieoszczędzam trudu
Lecz zmordował cierpliwość praw naszych i ludu.
Ludu — który z klęsk wszystkich ielić król gotuie,
Naymocniey i naysklniwiey stratę ciebie czuie. —

Ludgarda.

Jak to.? za mnie go przebóg! za mnie karać chcecie?
Ach! ty nad nieszczęśliwą ulituy się przecie.
Ty coś mojego serca naylepiey świadomy,
Ty na mnie obróć wszystkie waszey zemsty gromy.
A życia mu niebierzcie.. —

Nałęcz.

Życia Przemysława.
Te których on nadużył zbrodzami za prawa.
Spisali co przeciw prawey władzy ręce zbroią
J tobie nieprzydatne i nam nieprzyiacioią.
Nigdy ieszcze tron Polski krwią niebył zmazany.
Zeyść z niego mogą tylko rozkazać mu stany.

Bądź więc Pani spokoyną - nię w żadnem zdarzeniu
Nieuchybiemy prawom, tobie i sumnieniu. (odchodzi)

Ludgarda (sama)

Ach nadto iuż niewinną los okrutny ręka,
Po cóż to serce czuie? i czegoż się lęka?
Po co ta myśl mnie ściga, ten głos się odzywa,
„Ludgardo! gdzież te czasy! w których szczęśliwa,
„Przyiacióꝛłka, królowa, kochanka i żona,
O ty! którą do mego przycisłkałam łona!
Szyso nielitościwa niewdzięczna i sroga,
Nie mnie, ale się za mnie lękay zemsty Boga.

Scena 2a

Ludgarda Sambor.

Sambor (na boku)

Sama! -

Ludgarda.

Co za przeczucia? Ach! przybyway rycerze!
Odwróći od swey córki żelazo zabóycze.
Otrzyi trzy nieszczęśliwey albo też na wieki,
Błogosławiącą ręką zamknąć iey powieki.
(postrzegaiąc Sambora)
Któż to? -

Sambor.

Sambor -

Ludgarda.

Od Króla!

Sam

Lambor.

Nie Pani przychodzę;
Od tych co w nieustanney o ciebie się trwodzę,
Oświadczyć że wzród ciosów od Króla zadanych,
Tylu w nas masz przyiaciół ilu on poddanych.

Ludgarda.

Przyiaciół z tych niewielu maią nieszczęśliwi
Głos twóy im mniey spodziany tym więcey mnie dziwi;

Lambor.

Racz nim powody iego ci usprawiedliwię
Z sercem nieuprzedzonem wysłuchać cierpliwie.
O ciebie, o kray idzie, błagam więc Królowo
Wysłuchay mnie łaskawie, a sądź mnie surowo.
Kiedy Ryxa (: tak Bóg chciał :) na twóy Dwór przybyła
Ażeby szczęście twoie i nasze zniszczyła;
Kiedy (: w ów czas twą łaską ieszcze zaszczycony :)
Dostrzegłem w Królu ogień nieszczęsny zatlony
Przewidując zbliżone niestety wypadki,
(: Nieba biorę i iego samego za świadki :)
Com czynił — ile starań ile próśb użyłem,
By zgasić miłość której powiernikiem byłem.
Nadaremnie — ta nawet nagley ieszcze rosła,
Surowością rad moich i uporem posła,
Umilkłem — lecz mi życie stało się ciężarem

Uprzedzić tyle nieszczęść mym było zamiarem.
W krwawych boiach rozmorzę śmierć na polu chwały
Szukałem śmierci – Niebo zwycięztwa mi dały.
Tryumfy – wdzięczność kraiu – Dary Przemysława,
Z ust do ust imię moie przenosząca sława. –
Nieprzyniosły mi ulgi niegoiły rany,
Którą zadał cios szczęściu twoiemu zadany.
W tem zawiść którą wzniecił mày stopień i chwała
Łaskę twoią odemnie odwrócić umiała,
Nie taię i królowo (i mógłżem bydź nieczuły:)
Że twe niechęci z reszty mnie pociech wyzuły.
Upokorzony stopnia zaszczytnego stratą,
Który był naszych woien i zwycięstw zapłatą
Niemiły oczom twoim znosiłem w milczeniu
Nieszczęścia, ulgę tylko maiące w sumnieniu.
J spokoynie acz z smutkiem patrzałem na innych,
Wzrosłych i wzrastaiących z twych łask dobroczynnych.
Którzy iak zwykłe bywa potwarze miotaią,
Na tych z których upadku powstali lub wstaią
W tym stanie rozumiałem że czas w ich pamięci
Niszcząc powód zawiści, zmnieyszy i niechęci.
Że się doczekam chwili; nie zemsty lecz Pani
Że ty świadoma kiedyś com chciał czynić dla niey
cier

Cierpiąca acz niewinna, oddasz cześć Łaskawie,
Cierpiącego niewinnie i cnotom i sławie,
Że wówczas swą obronę mey powierzysz ręce,
Że tobie moie tchnienie ostatnie poświęcę. –
Że ....

Ludgarda

Lamborze cóż znaczą?....

Lambor.

Czas zerwać zasłonę.
Królowo życie twoie iuż iest zagrożone. –
Nie dosyć że się wielu chcą Pani zasłonić,
Obrońców ci potrzeba, co umieią bronić. –

Ludgarda

Obrońców i przeciw komu? –

Lambor

Wiesz że król....

Ludgarda

Stóy!...

Lambor.

Pani! –

Ludgarda

Takiż to cześć królowey oddaią Poddani? –
Także to pełnisz swego obowiązki stanu? –
Uszanowania dla mnie a wierności Panu?
Czemże do tego króla mogłam się ośmielić?
Chceszże cnot mych pogardą me cierpienia dzielić?

Kto ci dał prawo za mnie i zemsty i kary?
J występne przedemną odkrywać zamiary?
Mógłżeś mnie znaiąc żądzić abym z tobą zgodnie
Smierć śmiercią odwracała a zbrodniami zbrodnie.
Oddziel moie nieszczęścia od nieszczęść Oyczyzny.
On tylko memu sercu ciężkie zadał blizny.
Ja mu przebaczam, i ia nieszczętwe układy
Jemu cnot, wam wierności zostawię przykłady.
Słuchay niechay Przemysław zabiia swą żonę
Wole iego przestępstwa niż twoią obronę.
Precz z tąd! – (Sambor wychodzi)

Scena 3a

Przemysław Ludgarda

Przemysł

Coż te rozmowy co ten zapęd znaczy:
Dosyć iuż tych wyrzekań iąków i rozpaczy.
Nazbyt długo przez pamięć dawnych z tobą związków.
Zapomniałem i świętych króla obowiązków.
Próżno chcesz uzbroić Naród którego's niegodna
Pierwszym iego nieszczęściem Ludgarda niepłodna.
Lud nowy następcy żąda, lud więc moia sława
J ten tron wzniesion z gruzów ręką Przemysława.
Za każdą chwilą która dni moie ukraca.

wszy

Wszystko mi śluby z tobą iak zbrodnie wyrzuca.
Komuż oddam to berło i ten miecz zwycięzki?
Kto odwróci wiszące nad tą ziemią klęski?
O bolesne wspomnienia — przez niegodną żono
Bóg w gniewie dla klęsk ludu zamknął twoie łono.

Ludgarda

Panie! iuż to ostatnie są twoiey żony słowa
Niechcesz, lecz Bóg w twem sercu wiernie ie zachowa.
Bóg w obliczu którego przysięgałeś ze mną
J miłość nieodmienną i wiarę wzaiemną. —
Tam moich dotrzymała, ty zmarzyłeś obie
Oby tak Ryxa iak ia wierną była tobie. —
Lecz tego co mógł wszystko w iedney chwili zmienić
Niechcę, iuż ani miękczyć ani też rumienić. —
Łez się moich nie lękay, płyną one w ciszy,
Bóg ie widzi dość dla mnie, który ten głos słyszy
Z cierpliwością cnotliwych znoszę losy moie
Niewzywam iego zemsty tyś iuż spełnił twoie.
Występny czy niewinny zgoiłeś me blizny,
Dziękiś iednym słowem wspomnieniem oyczyzny
Dla niey zrzekam się ciebie i z tronu zstępuię
J dla niey wszystko tracąc ulgę w sercu czuię.
Lecz gdy mi wszystko bierzesz a nawet i sławę

Niebierz przynaymniey życia niech luba Windaney,
Niech Oyca mego uyrzę – niech na iego łonie.
Odetchnę z nieszczęść których doznałam na tronie
Niech iego starość słodzę, póki ieszcze żyie
A gdy ostatnia dla mnie godzina wybiie
Z odwagą iaką tylko niewinny mieć może
Czyste ale zbolałe Niebu serce złożę –
J w chwili w któréy zwykłe modły wznosi trwoga,
Pewna siebie, za ciebie błagać będę Boga.
A gdy przyydzie ta chwila wspomnieć się iey boię
Gdy wzród własnych pamiętay na nieszczęścia moie.
Płakać będziesz Ludgardy, lecz iuż w ów czas ona
Nie będzie słyszeć ciebie snem wiecznym uspiona.
Teraz po raz ostatni od ciebie słyszana;
Żegnam cię iuż nie męża lecz ieszcze iak Pana.
(przyklęka) Ulegaiąc twey woli i kraiu potrzebie
Żegnam cię iuż na zawsze – na zawsze i ciebie. –
Okrutny! żyy szczęśliwy. – (odchodzi)

Przemysław (sam po długim milczeniu)
O mało prawdziwa!
Jakieś ciężka dla serca co się ciebie zrzeka –
Co żądza nieprawego przeięte kochania
Głosu twego się wstydzi i przyiąć go wzbrania.
Ale

Ale nie, ona gwałtem w to serce się wdziera,
Ona mi, ona przyszłość okropną otwiera. –
Przez iey usta do moiey Bóg przemawia duszy,
Ryxo! kochanko! głos ten niech i ciebie wzruszy,
Powracaymy do cnoty zrzeczmy się lecz wymódy
Chcę wiedzieć iakie były ich rozmów powody. +

Scena 4ta

Przemysław Zambor.

Zambor: Królu!

Przemysław

Czekay niewinnyś, wszystkie tayniki tronu,
Występnyś, chwilę tylko masz do twego zgonu.
Mów, co dało przyczynę tobie i Królowy?
Do skrytey i tak żywey z Jey strony rozmowy,

Zambor.

Weźcie mi życia które nie w żadney potrzebie
W twych oczach poświęciłem dla kraiu i ciebie.
Stokroć byłoby milszym dla Zambora Panie,
Nad to które mu teraz uczynić wyznanie.
Lecz gdy iedynie prawdy nieskażoney odkrycie
Tobie Królu! i Ryxie ma zachować życie,
Gdy od niey losy moiey Oyczyzny zawisły
Uczyniłem na iaw wydać występnych zamysły.

Przemysł

Co?.. życie Ryxy? —

Zambor.

Jak ieszt, przygotuy twą duszę,
Na raz który niechętnie zadać tobie muszę;
Dostrzegłszy że Królowa przez tzy które ścić
Wciąła się w serca wszystkich i twym stronom chwieie
Że przez ciągłe na ciebie króla wyrzekania
Lud twóy do swych zamiarów i Natęcza skłania,
W rozmowie z nią sam na sam iey losu podziałem
Od ciebie i od krain złe odwrócić chciałem. —
Ledwiem zaczął natychmiast przez nayczulsze słowa
Za swoiego stronnika biorąc mnie Królowa,
W śród gwałtownych poruszeń żawiści i trwogi
Szukała do mey duszy i do serca drogi: —
Nakoniec ośmielona niestrzegąc słów wcale
Tak o tobie w naywiększym wyrzekła zapale.
„ Jemu miłości mnie rozpacz dodaie odwagi
„ Ciosy zniosłam cierpliwie nie zmogę zniewagi;
„ Dzień ich nadzieii szczęścia urwią się ich zakończy
„ Zamborze! gdy się wszystko w około mnie łączy
„ Gdy Natęcz i kray cały wziął niewinney stronę
„ Tobie mnie i narodu powierzam obronę. —
„ Wódz na powrót „ W tym Królu gdy ciebie wyrzała
Umilkła zbladła i znak odeyścia mi dała. —

Prze

Przemysł.

Więcey mi nie potrzeba dosyć iuż tey zwłoki
Zaremby; przerwać wszystkie z nią związki a kroki
Na tego ściśle śledzić! — (Zambor odchodzi)

Przemysł (sam)

Sama myśl przeraża.
Onaż to śmiercią moiey kochance zagraża?
Ona ma krew niewinną z iey serca wytoczyć?
I na wieki na wieki nas z sobą rozłączyć?

Scena 3cia

Przemysł. Ryxa

Ryxa.

Ach! naypolubny trwożliwą, powiedz mi co znaczy
Nagłe przeyście Królowey z smutku do rozpaczy.
Prawdaż ... że po rozmowie którą z tobą miała
Przytomność umysłu i sił postradała?
Naszaż to tylko miłość nie zna odetchnienia
Co dzień nowe zawady, troski lub cierpienia.
Z tysiąca wieści sprzecznych co się wszędy mnożą
Żadna mnie nie pociesza a wszystkie mnie trwożą.
Jedni mówią że ty mnie utrudzasz rozwodem
Inni że są klęsk strasznych nam się stać powodem

C..

Ci że lud co w Ludgardzie swoie szczęście widzi
Ją kocha, iéy chce bronić, a nas nienawidzi.

Przemysław.

Krolewna! niewspominay ~~Barbary~~ Ludgardy Imienia.

Ryxa.

Występkamiż u ciebie niewinnéy cierpienia?

Przemysł

Niewinna, a stronnictwem Kokoszan zuchwała
Tron nasz i życia nasze odebrać nam chciała.

Ryxa.

Ona co się zdawała wszystkich cnot być wzorem

Przemysł

Sam nadszedłem gdy w tayney rozmowie z Samborem
W sameyże nawet zemście nieznaiąca miary,
Odkrywała mu swoie zbrodnicze zamiary,

Ryxa.

O kochany! spełnione są moie życzenia.
Jey zbrodnie ulgą mego stały się sumnienia,
Potrzebowałam onych, pragnęłam ich skrycie.
Cnoty Ludgardy moie utracały życie.
Jey łzy, dobroć, niewinność i miłość dla ciebie,
Jey do mnie przywiązanie i ta pewność siebie
Co nieszczęśliwéy wdzięków i sił dodawały,

Tru

Zruty moią spokoyność i mnie uniżały,
Nieraz niemi dręczona wśród bezsennych nocy,
Ukrytemi łzami Nieba wzywałam pomocy,
Lecz to zamiast litości głuche na me prośby
Zsyła mi (ły okropne przeczucia i groźby.
Teraz od tych udręczeń wolna Przemysławie
W wspomnieniu przeszłych nieszczęść czuię rozkosz prawie.
Z iakąż radością dzisiay przed Boskim obliczem
Połączona przysięgą nieprzełomną wieczem —
Przez wspólne z tobą myśli, uczucia i cele,
Z tobą tron, troski iego i miłość podzielę.

Przemysł

Tak dziś, dziś iakże miłe z ust twoich to słowo.
Kochanko mego serca a ludu Królowo!
Idź przyiąć od Narodu winne tobie dzięki
Za szczęście które z twoiey odbieramy ręki.
Dziś się złączym, dziś wszystko uśmie się tobie.

(~~Ryxa odchodzi~~) Ryxa

Boże! day trwałość szczęściu które czuię w sobie.
(odchodzi)

Scena 6ta

Przemysław, Sambor, Zaremba

Zaremba

Panie! —

Prze-

Przemysław

Zaraz Natychmiast, niemasz przebaczenia
Do naygłębszego wtrącić Ludgardę więzienia,
Podwoić wszędzie straże - Stolicy załogę,
Sciągnąć z mieysca gdzie zwykła zbierać się na trwogę.
Na występney stronników z czuyności surową
Mieć baczenia - Znaczny - odpowiesz mi głową
(Zaręmba odchodzi) (do Zambora)
A ty idź Senatowi - pierwszym Państwa stanom
Zebranym władzom woyska, Ludowi Kapłanom,
Ogłoś, że Kryym od Boga mocą powierzoną
Rozłączył mnie z występną i niepłodną żoną.
Ogłoś wszystkim iey zbrodnie bądź moim mścicielem
Zrób ią powszechnéy zemsty i pogardy celem,
Powiedz im stokroć powiedź że przez zaluby nowe
Dam im matkę ich Królów godną ich Królowę.
(Zambor ~~w~~ychodzi)
Dręcz się zbrodnia! dręcz! to są korzyści twej zdrady,
Zamaś mi usunęła naywiększe zawady.
Tobie winienem wszystkich udręczeń pozbycie,
Nie, ten dzień, dzień co Ryxy miał zakończyć życie
Będzie dniem iey tryumfu, a ptem iey nadzieię
A krwią twoich stronników, i twoią się zleie.

Koniec aktu 3go

AKT 4ty Scena 1a

Nałęcz Zaremba.

Zaremba

Postać całą miał Henryk kiedy króla witał,
Powaga z całą jego o córkę się zapytał
Groźne czoło, wzrok wzgardy, i serce w nim wrzące
Żal i zemstę na twarzy z dzikiey kryjące.
Przebodły Przemysława — iednak acz zmieniony
Przyjął go iako księcia i iako oyca żony.
Ale wkrótce na samo Ludgardy wspomnienie
Wzaiemnie gniew stłumiony wybuchnął w płomienie
Wyrzuty + zbrodni, zdrady, gwałtu owo zgoła
Co tylko oyciec w żalu czuć i mówić zdoła.
To Henryk czuł i mówił, król dumnie z swey strony,
Przy czym nawet dać nie chciał uwięzienia żony.
Gdy słów usta zapału serce nie skończyły,
Kilkakrotnie ich ręce iuż u mieczów były.
Ach! ta czuła rozmowa której byłem świadkiem
Straszniejszym ieszcze grozi królowy wypadkiem

Nałęcz

Widziałaż ona Oyca?—

Zaremba

Wszedł taiemny z nim razem
w pół

W pół martwi przerażeni okrutnym rozkazem.

Nałęcz.

Jakież zniosła ten wyrok? w jakim się czuł stanie?

Zaremba

W nadzwyczaynym i godnym wielkiey duszy — Pani,
Jey wyższość nad nieszczęściem — słodycz wśród cierpienia,
Obronę nieprzyiacioł, łatwość przebaczenia
Nie są to ludzkie cnoty — Henryka przybycie,
Mniemałem że [illegible] odbierze iey życie.
Lecz zaledwie w progi wstąpił, widziałem iż ona
Pocieszyć Oyca z śmierci wyrwała się łona.
I nim odtąd iedynie nim tylko zaięta.
Zda się nieszczęść nie czuie i krzywd nie pamięta.
Że cnoty tak niezgodne gdy nam znane były,
Więcey mnie rozczulały niżeli dziwiły,
Lecz kiedy z ust mych wyrok usłyszała srogi
W ów czas — w ów czas Nałęczu zrównała się z Bogi.
Cios tak wielki, tak nagły tak niespodziewany,
Na twarzy nawet żadney nie zrobił odmiany.
Cała zebrana w siebie, po chwili milczenia
Ożywiona świadectwem własnego sumnienia
„Niewinnam Oycze (rzekła) a ci co źle sądzą
„Litości raczey godni — przebaczam im — błądzą.

Na

Na zasługi Bóg nasze cierpienie policzy,
" Wola iego — spełnimy ten kielich goryczy. — "
" Ta postrzegłszy łzy oyca i postać zmienioną,
Z ciężkim ięknem na iego rzuciła się łono.
Zawzięta tracić życie, ale w krótce potem
Pocieszyła go prędkim do niego powrotem.
I broniąc Przemysława gdy w nas zemsta wstała
Cnót swoich szczerze przez usta swoie przysięgała.
Nakoniec uzbroiwszy swą duszę odwagą
Z równą iak gdyby na tron szła za mną powagą.
Niedoszli natém — u bram stanowszy więzienia,
Tu iest mieysce zapytała: (mego przeznaczenia;
" Nic nie rzekł ten — westchnęła ukłękła na progu.
Naród, Oyca, i siebie poleciła Bogu. —
I tkliwym po tych murach potoczywszy wzrokiem,
Zniknęła w głębi ciemności wszedł powolnym krokiem.
Ach! czas aby się krzywdy i prawda zgwałcone,
W nas zyskały mścicielów, w nas miały obronę.

Natęcz

Czas nieszczęsny! kiedy nim się odezwie głos prawa
Ztrącaiący na zawsze z tronu Przemysława,
Czyniąc urzędów naszych i narodu godnie
By nikt w zapale zemsty nie mścił się swobodnie

O prze

O przedsięwzięciach naszych i o rzeczy stanie,
Henrykowi należy uczynić wyznanie,
Właśnie i on przybywa....

Scena 2a

Nałęcz, Zaremba, Henryk.

Henryk.

Dopókiż mężowie?
Czas na bezczynnej trawić będziecie rozmowie?
Wasza Królowa w więzach ięczy niecierpliwa.
Waszey zemsty Bóg - Oyczyzna, lud i ona wzywa,
Ona co zabóycami może otoczona,
Ręce do was wyciąga - lub w tey chwili kona.
Niemacież dość odwagi? mówcie? ten żelazem
Pomszczę się krzywd iey, moich, i wszystkich razem;
I z garstką mych Rycerzy, mniey siłom lecz czyni;
Będziem działać, co działać Polacy powinni. -

Nałęcz.

Szanowny zapał Oyca - lecz niemasz powodu,
Nas Panie i naszego obwiniać Narodu.
Urzędnicy, więc działać według praw winniśmy
Póki Król im był wierny, wierni mu byliśmy.

Dziś

Dziś w osobie twey córki gdy te są zgwałcone,
J prawom i Królowey nieśiemy obronę,
Lecz wprzód z rozkazu stanów idę mu ponowić,
Prawdy które swym Panom nawykliśmy mówić,
Wzgardzi iey świętym głosem i wszystko iest gotowe.
U~~nie~~ranie my Żyranna ocalim Królowę.
Wódz przez swoią gorliwość i mądre układy
Zabezpieczył iey życie od gwałtu i zdrady.
Straże, woysko, lud, wszystko w iey obronie stanie.
Chwilę w którey ci córkę oddać mamy Panie,
Chwilę naszych czynności zeyście króla z tronu,
Ogłosi nam potróyne uderzenie dzwonu,
Jak iednak czynić mamy w dalszym mieyscu porze,
Po rozmowie mey z królem wszystko ci otworzę.

Zaremba

Król idzie.

Nałęcz (do Zaremby)

Zeydźmy! (do Henryka)

Panie! bądź wyższy nad losu.
J raz ieszcze do mego użyy oyca głosu.

Scena 3a

Henryk Przemysław

Przemysław

Mimo zaluby zerwane z twoią córką Xiążę!

Prz

Przyiaźń która nas ściśle wiązała i wiąże,
Skłania mnie do pierwszego z moiey strony kroku,
Odkryię ci przyczynę danego wyroku.—
Niepomniy co nawzaiem rzekliśmy w zapale,
Sądźmy rzeczy bezstronnie, mówmy poufale,
Bóg na mnie panowania ciężkie zwalił brzemię
Oddaiąc pieczy moiey przodków moich ziemię;
Do twoiego się Xiążę odwołuię sądu,
Jle zastałem bezpraw dawnego nierządu,
Jle woien skończyłem i poniosłem trudów
Dla spokoyności Państwa i dobra mych ludów,
Lecz szczęścia co im dałem, dać niemogłem sobie,
Powód mych skrytych cierpień nietaynym był tobie.
Obecnością szczęśliwy, przytomnością dręczony,
Chwiałem się między szczęściem Narodu i żony.
Przemogły naostatek króla obowiązki
Wyrok Rzymu tak miłe rozrywaiąc związki.—
Niczem dla niey ni serca moiego nieźmienił,
Zawszem ią wiele, traciąc, więcey ieszczem cenił.
Mógłżem sądzić azeby królowa i żona,
Odemnie od Narodu kochana i czczona.
Która ufność i serce moie posiadała.—

nie

Nie mnie nie teraz, lecz tylko twóy stopień kochała
Tak rzekł — Ona na moie życie spiski knuła,
Ona ze wszystkich pociech to serce wyzuła. —
Ona to uświęconey przybieraiąc postać,
Łatwowiernego ludu chciała panią zostać.
Łzami które litość pobudzały we mnie
Domowe zapalała woynę potaiemnie. —
Ona mnie (: com za pierwszą kładł dla siebie sławę
Dobroczynności wstawić panowanie całe :)
Przymuszała oddać (: sama równey godna kary :)
Pod miecz sprawiedliwości tysiączne ofiary,
Zapomniey żeś iey oycem, nie będziesz mnie winił,
Uczyniłem coby ty na mym mieyscu czynił.

Henryk

O potworne! królu słowa! o nędzne przyczyny!
Nieznaydziesz w niey nieznaydziesz cienia nawet winy,
Wierna tobie, łagodna, cnotliwa niewinna;
Dla nieprzyiaciół twoich nawet dobroczynna.
Bez szemrania znosząca krzywdy i cierpienia
Taka na tron twóy weszła, z tronu do więzienia
I ona w spisku?.. Boże! zlituy się Narodów
Gdzie król karze bez winy, sądzi bez dowodów.

Boże

Przemysław

Dowody są zbyt iasne.–

Henryk

Przestań nadaremnie.
To przekonanie o niey chcesz utworzyć we mnie
Wierzysz potwarcom co twe wspieraią zamiary,
Lecz im nikt oprócz ciebie nie przydaie wiary,
Ach otwórz serce na głos twoiego sumnienia,
W niem ~~[illegible]~~ wymiesz znaydziesz iey cnoty nie iey przewinienia.–
I ieżli sprawiedliwość w niem serce przemaga,
Powrocisz Oycu córkę o którą cię błaga.–

Przemysław

Głos twóy iak twóy sąd o mnie, iest skutkiem zapędu,
Dla wystęgpney żadnego nie mogę mieć względu.
Prawa ią sądzić będą – ia praw iestem stróżem
Panniący! nie zawsze co chcemy to możem.

Henryk.

Nie ze więc do litości iuż ciebie nie skłaniam?
Ni tzy niewinney córki, ni oyca błagania.
Do praw się odwołuiesz? karali ci one
nie

Nieprzekonaną więzić królowę i żonę?
Ale ia wiem do czego twe dążą zamiary
Potrzebnie tey miłości występna ofiary.—
Przez nią się to nad wszystko wyniósłszy swobod(nie
Na łonie zamiast cnoty wypielęgnujesz zbrodnie.
Nic niekochasz prócz siebie, prócz żądzy niecnéy;
Widzisz szczęście w tym właśnie czym twe szczę-
ście trucisz.—
I nieprzytomny gdy w sercu zapędu niewściągasz
Z łez moich z kary Nieba i z cnot się urągasz.
Idź więc zgiń—karz niewinną wzgardź prozba-
mi mémi,
Lecz iest Bóg i są iescze cnotliwi na ziemi.
(odchodzi)

Scena 4a

Przemysław Mateusz

Mateusz

W imieniu stanów Państwa w imieniu Senatu
Prośbę u nóg twoiego składam Maiestatu,
Bolesny nam iey powód i dotąd nieznany,
W ciemnicach w których złoczyńcy dźwigaią
kaydany,
Bez przekonania sądu a nawet bez winy,

Za którey Naród wszystkie błogosławił czyny.
Wskazana iest Królowa, wyrok taki Panie,
Samowładne wbrew prawom znaczy panowanie,
Milczą te bo nadzieia przedłuży iego zmiany,
Pocieszą serce nie co lud Senat i Stany.
Błagamy więc z pokorą oszczędź nam i sobie
Przypomnień coś nam winien, a my wzaiem tobie.
Przykrą drogę rządzenia przeydź zaczętym torem
Byłeś szczęściem poddanych, bądź rządzących wzorem.
Cofniy Królu twóy wyrok wróć Matkę ludowi,
Ten Krok spokoyność twoią i naszą stanowi.

Przemysł

Uczestnicy iey przestępstw a w krótce iey kary
Znam Ja próśb wszystkich powód, wiem wasze
zamiary.
Próżno chcieliście pozorem cnot obywatela,
Okryć zbrodnie która was na wszystko ośmiela,
Z kądże taka odwaga, tak nagle przemiany.
Od iakiegoż to czasu i Senat i Stany.
Wzięły śmiałość mnie króla rozstrząsać sądzić.
I poddani mną królem iak poddanym rządzić.

Zkąd

Zkąd te prozby co mocy uymuią powadze? —
Król, więc mam nad Królową mąż nad żoną władzę
Czemuż raczey przysięgom swym czynią zadosyć
Nieprzyszlibyście o karę na występną prosić.
Do was to należało uprzedzić sposoby,
Odwrócenia sztyletów od moiey osoby —
Którémi wasze nawet uzbraiała ręce
Nie, ni siebie ni krainy dla niey niepoświęcę;
Nie ia, lecz wy na lud moy ściągnąć klęski chcecie,
Ieżeli to klęską narodu zowiecie;
Że rozrywaiąc dawne w nowe sluby wchodzę
Gardząc obecną dziedzicem pokoleń osłodzę. —
Senatowi i Stanom odniesć słowa moie,
Żądania ich usuwam a groźb się niebo[ię]. —

Natęcz

Senat i Stany Królu czci twoiey są godni,
Nieslużą im Imiona urzędników zbrodni.
Szlachetną i otwartą z tobą idą drogą,
Z pokorą w ów czas proszą gdy wymagać mogą;
Zawierać nowe sluby, bydź sędzią swey sprawy
Niemożesz bez zgwałcenia nayświętszey ustawy.

Przemysław

Zuchwały buntowniczey przewodnik zgrai.
Iaka twoie zdradny co twe serce tai. — Prze

Przywykły do zawichrzeń i tronem pogardy,
Pod hasłem uświęconey broniemi Ludgardy.
Niepomny czym iesteście czym wprzody byliście
Tylu lat starań moich chcesz zniszczyć korzyście
Już cię dręczy spokoyność którey kray używa
Dusza twoia krwi bratniey i nierządu chciwa
Widzi tylko dwie szczęście w chwili mego zgonu,
Na gruzach tey stolicy na zwaliskach tronu
Naypierwszy zdrayca króla krain i urzędu.
Miecz ten na twóy wiek nawet nie będzie
miał względu. —

Nałęcz.

Racz go zatrzymać chwilę, przez sam wzgląd na siebie
Jako Polak i urzędnik głos wznoszę do ciebie.
Głos przywykły w tym mieyscu twoim przodkom Panie
Mówić o szczęściu ludu i dziękować za nie.
Tron ich był święty dla nas i potężny zarazem
Każdy Polak go wspierał sercem i żelazem
Cnoty się panuiących na kray rozlewały
Król i lud Boga tylko i prawa się bały.
Senat szanował króla, król władzę senatu
I miecz grożący rdzewiał u nóg maiestatu.

Dziś

Dziś ten ~~oręż~~ ~~zwycięzki~~ Naród miecz ~~[illegible]~~ w ręce Królu złożył twoie.
Byś go bronił i wsławiał przez zwycięzkie boie.
Obracasz ku pierwszemu urzędem i wielkiem
Czuwaniem swey Oyczyzny i cnot wyszedł z mielkiem;
Co czyni iak powinien obywatel prawy,
Zastania cię od zemsty strzeże od niesławy.
I kiedy zapalczywość gromami nań ciska
Nie zna trwogi i prawdy w twoie serce wciska
Ach Królu zważ co czynisz, wre lud przeciw tobie,
By królowey on twoiey zagraża osobie.
Niech cię ostrzegaiący głos starca przemówi
Królu! ulękni nad nami i spokoyność wróci.

Przemysław

Precz z tąd iedno błyśnienie miecza sławy prawy
Wróci spokoyność od was burzoney stolicy.
(na lęcz odchodzi)

Przemysł (sam)

Kończmy wahać się nie czas strzegący słowo dane
Już wszystkim miłość moia i zamiary znane.

Scena 5ta

Przemysł. Sambor.

Sambor.

Królu! spieszę i donieść że maią otwarcie,

Stany tązone z Senatem dać Królowey wsparcie,
Zgromadzone od rana i czynne dzień cały,
Do powrotu Nałęcza wyroki swoy wstrzymały.
Działania ich są skryte lecz wiadome cele
Nałęcz Panie ma stanąć na spiskowych czele.
Ogłosić bez zwłoki – ciebie z tronu zrzucić
Ryxę, Oyca a na tron Ludgardę powrócić.
Henryk z wielkim zapałem ich wspiera zamiary
On przez itry przez namowy, obietnice dary,
Liczbę swoich stronników tak nagle pomnaża
Że równie tak i tamecznym Panie zagraża.
Kosita nawet niepomny łask twych dobroczynny
Kryiąc się w śród Rokoszan, naypierwszym iest dziś
zoczymych.
Goniec nadbiegły z Pragi, i wprost do Nałęcza
Przybycie swego Króla dziś ieszcze zaręcza.
Wahaiące się wszystko w nieczynności stoią
Gwałtownych trzeba środków na obronę twoią.
Chcesz Królu uyść nieszczęścia zniszcz tego
przyczyny.
Albo się zrzecz Królewny żonie daruy winy.
Rosz

Przemysław

Zrzec się Ryxy i im ulegać, występniey przebaczyć
Jakąż radą chcesz swoią wiérność mi oznaczyć?
Nie-idź- tobie iednemu tylko ufać mogę,
Mnie i sobie do szczęścia ty otwiéray drogę.
I dziś gdy noc stolicę i ciemnię okryie,
Dopełniéz....

Zambor.

Panie!

Przemysław.

Niechay Ludgarda nieżyie
Lecz ieśli nie dość czuiesz w tem sercu odwagi
Tey któréy świadkiem byłeś pomścić się zniewagi
Zambone sprawdzisz wieści wszędy rozgłoszone.
Żeś ty piérwszy królowey oświadczył obronę.
Że ty popełniasz zbrodnię, o którą ią winisz,
Że ty sam lud pobuszasz i przeciw mnie czynisz.
I wów czas... Aleś ieszcze godzień mojéy wiary
Z iey śmiercią spadną na cię wszystkie trone dary.
Pamiętay że król tobie powierza swe życie
Działay z pospiechem, zręcznie, gorliwie i
skrycie.

Czas

Czas ubiega – Dzień znika – Idźmy. –

Zambor.

Gdzież w potrzebie?..

Przemysław.

Pod zewnętrzną wystawą czekać będę ciebie.

(odchodzą) Koniec Aktu!

Akt 3tii

Scena 1a

Teatr wystawia ganek zewnętrznej strony zamku wychodzący na plac obszerny na którym stoi posąg Przemysława.

Przemysław (sam)

Przyjazna mym zamiarom iuż noc ziemię kryie
Jakże to drżące serce nadzwyczaynie biie,
Ważą się losy moie – Może w tey godzinie..
Tak iest... czuię w tey chwili krew wy-
stępney płynie. –
Ale gdzież Zambor wszystko we mnie trwogę
wznieca.
Już niestety i księżyc te mury oświeca.
Otwórz on – Coż? Ludgarda.

Scena 2

(więzienie z ...)

Scena 2a

Przemysław Sambor.

Sambor.

Jeszcze żyje Panie!
Ale w krótce twóy wyrok spełniony zostanie,
Wszystko sprzyja — przez środki z moiey strony wzięte.
To iey pismo do Oyca zostało przejęte. —

Przemysław

Co w nim mówi? —

Sambor.

Temi zaczyna się słowy. (czyta)
„Stosownie do twey Oycze z Nałęczem umowy,
„Skoro tylko na zamku dziesiąta uderzy,
„Znaydziecie mnie za progiem wśród twoich rycerzy,
„Za myśl że cię dziś ujrzeć pozwolą mi nieba,
„Cieszy mnie, ale zemsty [illegible] mnie potrzeba.
(mówi) Biegnę więc ją uprzedzić, z kazeby zlecenia,
W krótce straże otworzą bramy iey więzienia;
Tędy iść będzie. —

Przemysław

Już? —

Sambor.

Nie. —

Przemysław

Patrz czy kto nie słyszy? —

Sam

Zambor (idzie i wraca)
Wszystko Panie w głębokiey odpoczywa ciszy. –
Przemysł
Słuchay – iak tylko miecz twóy utopisz w ieziorze
Niech tysiącami świateł stolica zaptonie.
Znak ten mego tryumfu i chwili iey zgonu
Zrobi mię pewnym życia Rochanki i tronu.
W naywarownieyszem zamku Nałęcza więzienie,
Bez mego lud i wszystko zachowa milczenie.
Silne i wierne straże porozstawiać wszędzie,
Użąć w więzy Wacława, iak tylko przybędzie,
Idź, spiesz, utop żelazo niech występna ginie.
(Zambor odchodzi.)
Nie Zamborze zaczekay – gdzie iestem? co czynię?
Jakież okropna cisza! iakaż walka! o ty
Co świat tworzysz imieniem naywyższey Istoty
Jeżeli miłość moia obrażać cię może, (zegar bije)
Albo ią wyrwiy z serca, lub ią wspieray Boże.
Lecz słyszę – Już Ludgardzie straż bramy otwiera
Ileż sprzecznych uczuciów w mey duszy się zbiera.
(nadsłuchuie)
Idzie o wiarołomna! słyszę – niecierpliwa.
Jakież przerażaiącym cieniem się okrywa. –
Sce: 3.

Scena 3a

Przemysław Ludgarda.

(Przemysł: na stronę się usuwa Ludgarda zwolna postępuie)

Ludgarda.

Sama iedna! wśród nocy! wśród trwożącey ciszy,
Nikt mnie drżącey nie wspiera, nikt głosów nie słyszy,
O miejsca! miejsca niegdyś tak mi ulubione.
Na inney patrzeć szczęście odtąd przeznaczone.
Żegnam was raz ostatni - Ach zabaw dni królewien
Żegnam was sercem wdzięcznym i też smętnym dni
Ty! co chcesz mnie niewinną celem zrobić wzgardy,
Żeniéś to obiecywał końce dla Ludgardy?
Gdybyś czuł z żalą ieszcze w tey chwili rozkoszę,
Do szczęśliwey przeszłości myśli mnie unoszę,
I z żalu ciężkim niestety bolem od niey wracam,
Do wspomnienia że ciebie na zawsze utracam.
Gdybyś słyszał ostatnie Ludgardy westchnienie
Możebyś Przemysławie, może, ale.. nie... nie.
Ryxa, Ryxa miłości twoiey cel iedyny—
A mnie hańbisz odrzucasz i karzesz bez winy.
Przebaczam ci, zgadzam się z srogiem przeznaczeniem,
I sama tylko idę z Bogiem i sumnieniem.—

Przemysław.

Cóż odkrywam! Ludgarda (przestępnie)

Gdzież poszedł ach Oycze kochany!
Znowu się córki twoiey odnowiły rany,
Widzę, iuż widzę świateł weselnych tysiące.
Widzę Ołtarze - ich serca miłością płonące.
Już zaprzysięgły - Ryxo! widzę ię i czuię,
Z iak miłem drżeniem mieysce Ludgardy zaymuie,
I iak on upoiony miłością wzaiemną:...
Nocy zakryy ten obraz na wieki przedemną,
(znika) Przemysław

Ryxo! gdzież iesteś? litość w to serce się wdziera,
Ludgarda naycnotliwsza! Ludgarda umiera.
Moiąż ręką niewinney ma być krew wylana
Potwarco! - (chce biec)

Scena 4ª

Przemysł. i Ryxa (z niespokoynością wpada)

Ryxa.

Cóż ten zapęd? -

Przemysł.

O Ryxo! kochana!

Ryxa.

Zawczasu wprzód uspokóy serca mego trwogę.

I wiedz że cnotliwego słuchać tylko mogę.
Prawdaż że mimo syna błagania i prośby,
Pomimo opór stanów mimo ludu groźby,
Ludgarda za niewinną powszechnie uznana,
Przez ciebie uwięziona i na śmierć wskazana, [żone]
Nie mógłżeś szlachetności dnia tego okazać
Niewinney bronić sławy wyjątkowey przebaczyć.
Takież to są miłości prawdziwey zapędy?
Takież to mnie weselne gotujesz obrzędy.
Chcesz bym wśród przekleństw ludu wyszedł i wzgardy
Szła na tron po łzach jego i po krwi Ludgardy,
By jey cień nieustannie przerażał to serce
I wskazywał mi w mężu niewinney mordercę.

(widać zapalające się światło)

Przemysław (z niespokoynością)

Przebóg przestań! — Ryxa.

Nie, prowadź mnie do jey więzienia
Tam u nóg jey, jey błagać będę przebaczenia.
Ona niestety i ona z mey cierpi przyczyny.
Na mnie jey łzy i na mnie jey spadają winy.
Moia to ręka pasmo jey nieszczęść nasnuła
Tam jey serce zraniła, i życie zatruła. —

Gdy.

Gdybym była niewdzięczna i bez doświadczenia,
Poszła za wolą Oyca i głosem sumnienia,
Do tąd jeszcze Ludgarda co śmierć nosi w łonie,
Byłabym w sercu twoim i na twoim tronie.

(Słychać uderzenie dzwonu)

Przemysł (z pomieszaniem)

Gdzież jest? Ryxo!

Ryxa (przelękniona)

Co znaczy ta rozpacz? co może?
Milczysz? Ach! myśl tę nawet zwróć odemnie Boże.

Przemysł. (biegnie na przeciw Zaręby)

Spiesz niech Potwarca!-

Scena 5ta

Przemysł. Ryxa, Zaremba.

Zaremba

Panie! Królowa nie żyje.

Przemysł.

Stało się!-

Ryxa.

Co Ludgarda? czyjeż ręce i życie?

Zaremba.

Sambor jest jey zabóycą, i właśnie w tey chwili,
Kiedyśmy się pewnością jey życia cieszyli.

Juz

Już była /: lecz inaczéy świato przeznaczenie :/
Szczęśliwie opuściła okropne więzienie.
Szła sama; — Noc iéy kroki i trwogę zakrywa,
Zbliża się do pożogu i Oyca przyzywa...
Na ten głos leci Bambor, i właśnie gdy Ona,
Biorąc go za Henryka pada nań zemdlona;
Niélitościwy! mieczem iéy serce przeszywa;
I w tłumie zebranego ludu się ukrywa.
Jęk córki doszedł Oyca, przybiegł ale słowa
„Nie żyie córka moia nie żyie Królowa,
Szybkością gromu wszystkie strony przeleciały,
„Nie żyie„ lud, nie żyie — woyska powtarzały
Któż okropność téy chwili wyrazić zdoła
Powszechne ięki groźby łzy i wykrzykanie,
Zgasły wszelkie światła — zawarto świątynie,
Trwoga trwogę pomnaża w mnożącym się
gminie. —
Już pierwsi urzędnicy woysków i kapłani
W milczeniu otaczaią zwłoki naszey Pani.
Już gdy w grożącey ciszy lud tłum nam nasunął,
Łzy zemstę poprzedziły i krwawy pożog runął.
Już na końcu zabóyca padł z Henryka ręki,
Widział ten w oczach iego wszystkie piekła męki.

Żyć się wstydziłł, żyć pragnął, a śmierć Pani,
Naybolesnieysze dla nas uczynił wyznanie;
Przebacz Królu! że iego odezwę się słowy,
" Spełniłem rozkaz Króla w zabiciu Królowy;
Niech cię Panie od zemsty zasłoni niezdolna,
Krwi twoiey Woysko całe, krwi twoiey ludwola.

Przemysł. (do Zaremby)

Natęcza! –

Scena 6a

Przemysław i Ryxa.

Ryxa.

Precz, zaboyco! giń! –

Przemysł.

O niewdzięczna zginę. –
Próżnobym nieszczęść moich na się zwalał winę:
Wiedz iednak że to serce nim ci się oddało,
Sławę, cnoty, Ludgardę, i ten lud kochało.
Wyznałem cię wnet tobie wszystko poświęciłem,
Świat się dla mnie stał obcym i cnotą wzgardziłem:
Chciałaś przyspieszyć szczęście, a chcąc wstrzymać zdoła. –
Kochaiącego gdy nań głos kochaney woła. –

Wi-

Widziałem moią przysztość, lecz mierzion zapałem
Niekochać cię niemogłem, niekochać cię chciałem.
Był moment kiedy głosem Ludgardy wzruszony,
Biegłem się zrzec kochanki dla enotliwey żony.
J kanąc zbrodnie zdrayey w Lambora osobie,
Chciałem — wszystko — i wszystko poświęciłem tobie.

Scena 7a

Ciż i Eridzon (z pospiechem)

Eridzon.

Panie! chroń się od zemsty.

Przemysł.

Czekay Eridzonie!
Żyię, i kocham Ryxę i Ryxę zasłonie.

Ryxa.

Przestań iuż mnie zniewarzać kochaney imieniem,
Za imie haniebą dla mnie życie udręczeniem,
Wskazana na łzy wieczne, zgryzoty i męki,
Smierć tylko iczrere z twoiey mogę przyiąć (ręki)
Wyrzucaiąc cię z serca, z myśli i pamięci.
Bogu Ryxa iedynie resztę dni poświęci. —
A ty coś wszystkich nieszczęść zwalił na mnie brzemie,
Coś mnie niewinney zamknął i niebo i ziemie,

Lecz atyszczysz tuż się zbliża śmierć ciebie czeka,
Giń już to serce, nawet litości się zrzeka.—

Eridson i Króża (odchodzą)

Przemysław

Ryxo! Ryxo! nazawszeż? co widzę? Henryka?
Ach! ten widok nad wszystko srożey mnie,
przenika.—

Scena 8a

Przemysł. Henryk.

Henryk (wskazuiąc miecza Zambora)

Znasz tę krew? krew to moia o potworo
wściekła
Którą na trwogę ziemi wyrzuciły piekła.
Plago Nieba! Ohydo ludzkiego plemienia,
Na samo imie twoie zadrżą pokolenia.
Patrzay! krew to Ludgardy którey winą cała,
Że cnoty, Naród, Oyca i ciebie kochała.—
Kochała cię — ty wyciesz — ia przed tobą stoię —
To iey krew, toż żelazo i wzniesie się w boie,
Na tego co odebrał razem iey zadanym,
Mnie córkę, sobie żonę, a matkę poddanym.

O cór

O córko! którey życiem ta ziemia świetna
Wysłuchanaś, on żyie - lud w ciąży tey leże.
Żyię, i ia nieszczęsny, bo w cnoty zapędzie
Żyć mi kazałaś, też mych niemaiąc nawzględzie
Czy widzisz iak z iey serca krew niewinna przypłynie
Jak do ust zimnych ręce oycowskie przyciska
Słyszysz iey głos mówiący „Jeślim miła tobie
„Broń życia Przemysława; nie bierz życia sobie
Głos to był córki moiey głos to był twoiey żony
Głos co w twoim nawet sercu zapewnie iest
czczony. —

<u>Natenczas członki senatu ludu i Woyska. w porządku i smutney ciszy, przybliżaią księgę praw przed nim niosą, Henryk nie przerywaiąc mówi.</u>

Głos co w życiu i w zgonie lud za ciebie zmierzył
I tyś w iey serce tobą zaięte uderzył.
(<u>Zwracaiąc się do Senatu</u>)
Narodzie nieszczęsnego ulituy się oyca!
Oto iest krew Ludgardy - oto iey zabóyca!

<u>Sce: 9.</u>

Scena 9a i ostatnia.

Przemysław, Henryk, Nałęcz, Zaremba, Senat, i lud zdaleka.

Nałęcz.

W imie ludu, nie tego co zwykłem w zapędzie,
Od tronu aż do Boga nic niema na względzie,
Co zuchwale sam własną uznawszy potęgę,
Grozi, mści się i świętą praw znieważa księgę
Ale ludu Polskiego co nie zna Tyranów,
Co w panu Ojca żąda i wybiera panów,
Przychodzę ci ogłosić że przez lud i stany,
Królem Polskim cnotliwy Wacław iest obrany.
Ustępuj że mu tronu, patrz na nasze twarze,
Każda twa ciebie sądzi każda się twa karze.
Chciałeś i obraz bóstwa z naszej zmieść ziemi,
Które się ozdabiało cnotami swoiemi. —
Czyż ten lud co w milczeniu żal głęboki kryje,
Gdy nań straszny głos woła Ludgarda nie żyje.
Milczy on bo przez mnie mówią iego prawa,
Ludu! Przemysław został poddanym Wacława

prze

Przemysław.

Dumny rozdawco koron sędzio Przemysława-
Mnieś to zuchwałość twoia śmie narzucać prawa.
Tyż mnie chcesz wydrzeć berło Bolesławów mężnych
Chwieiące się dwa wieki w rękach niedołężnych;
A któremu przydałem potęgi i mocy.
Rozciągaiąc granice państwa ku Północy.
Na błysk tey szabli Czecha zniklaby potęga.
Zadrżałby i tron własny co po cudzy sięga.
I ten lud co śmie z tronu swego zbrzucać Pana,
Przed swym panem zwycięzcą ugiąłby kolana.
Lecz iuż niczem są dla mnie tron, potęga świata
Dla mnie, w którego serce iad zgryzoty wlata,
O ty naylepszey córki Oycze nieszczęśliwy;
Ty któremu tey cnota miecz wytrąca mściwy,
Ty Ryxo! którey miłość tak drogo opłacam;
Którey wszystkiem poświęcił, i którą utracam;
I wy w samym przestępstwie przebaczenia godni;
Zwiedli niegdyś cnot moich dziś niestety zbrodni
Patrzcie! oto Ludgardy co czci warzey celem
Przemysław był zabóycą, Przemysław mścicielem.
(Zabiia się)

Koniec Tragedyi

Kaabsk
13/4 – 43











